Nr. 412 Rok XI Lwów, środa 12 września 1906. Wydanie popołudniowe.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Pogrom w Siedlcach.

Straszny, kilka dni trwający, pogrom ludności żydowskiej w Siedlcach, ma niezwykły przebieg i charakter. Nie brała bowiem wcale w nim udziału miejscowa ludność chrześcijańska. Dokonało pogromu wyłącznie wojsko, do którego należy zaliczyć i wspomnianych w depeszach „urlopników“, a właściwie żołnierzy, wracających teraz właśnie, po odsłużeniu przepisanej liczby lat, do domów. Ci żołnierze uwolnieni, którzy wzięli udział w pogromie siedleckim, pochodzą z Rosyi, służyli zaś w pułkach, konsystujących w Królestwie.

Siedlce, najmniejsze z miast gubernialnych w Królestwie (około 20.000 mieszkańców), ma ludność przeważnie żydowską. Żywioł polski w mieście zajmuje stanowisko podrzędne. Siedlce bowiem, jakkolwiek leżą w okolicy czysto polskiej, jako stolica gubernii, w której mieszka w większej liczbie ludność dawniej unicka, ze szczególną gorliwością były rusyfikowane. Niemal wszyscy urzędnicy są Rosyanie. Rusyfikacya wywarła nawet pewien wpływ na ludność żydowską, wśród której rej wodzili żydzi rosyjscy. Syonizm, a następnie „Bund“ rewolucyjny miały wielu zwolenników w Siedlcach.

W czasach ostatnich Siedlce niejednokrotnie były widownią zamachów na przedstawicieli władz rosyjskich i napadów na wojsko, których sprawcami byli przeważnie żydzi. Stosunki między wojskiem a ludnością żydowską oddawna budziły już obawy.

W ubiegłą sobotę socyaliści, jak twierdzą żołnierze, młodzi żydzi napadli na wartę przy sklepie monopolowym i dali do nich kilka strzałów. Za napastnikami puścili się w pogoń żołnierze i wpadli do dzielnicy żydowskiej. Gdy tam zaś strzelono do nich, zaczęli mordować ludność i rabować sklepy. W pogromie wzięli główny udział zgromadzeni w mieście w większej liczbie t. zw. „urlopnicy“, którzy z Siedlec mieli wracać koleją do swoich stron rodzinnych.

Ludność żydowska, prawdopodobnie t. zw. „samoobrona“, zorganizowana przez socyalistów, broniła się wystrzałami z rewolwerów. Prawdopodobnie obrona musiała być zacięta, skoro wojsko zdobywało pojedyńcze domy, a niektóre zburzono nawet wystrzałami ze sprowadzonych umyślnie armat. Dwa dni trwała walka uliczna, której ofiarą padło z górą 100 osób. Około 1000 żydów aresztowano.

Rzecz jasna, że i teraz, jak zawsze w podobnych wypadkach, powstało podejrzenie, iż pogrom był z góry zorganizowany, że wywołała go umyślna prowokacya. Ale poważne organy prasy warszawskiej odpowiedzialność za straszne wypadki w Siedlcach składają wyłącznie na socyalistów.

„Wolno byłoby myśleć, powiada „Gazeta Polska“, że w grę wchodziła prowokacya, gdyby nie cały szereg napadów na policyę i wojsko, których w ciągu ostatnich dni dokonywał kto inny i których skutki ciążą dotychczas nieznośnem brzemieniem na Warszawie. Dopóki tedy nie będzie stwierdzone co innego, musimy trzymać się informacyi, która przypisuje pobudkę do pogromu nieszczęsnej ludności Siedlec rozszalałym przewrotowcom. Kiedy rewolucyoniści rosyjscy urządzili powstanie na ulicach Moskwy, mogli sobie wyobrażać, że pociągną za sobą wojsko i ludność, i że wywołają przewrót polityczny w państwie. Trzeba było ubolewać nad ludźmi, którzy się w ten sposób łudzili, ale ostatecznie można było to złudzenie zrozumieć. Jaki jednak może być motyw takich ataków na wojsko, jak w Siedlcach? Kto jest tak głupi, żeby sobie wyobrażał, iż one obalą rząd? Kto jest tak naiwny, żeby myślał, że te puszczone z dachów kule wywołają rewolucyę polityczną lub społeczną? Kto jest tak bezczelny, żeby mniemał, że za sprawcami tych krwawych zaczepek pójdzie ogół społeczeństwa polskiego, które wytknęło sobie jasno zupełnie inną drogę pracy o poprawę swojego losu?“

Jeżeli była prowokacya, to przedewszystkiem ze strony socyalistów. Partye socyalistyczne świadomie wywołują pogromy i rzezie uliczne, ażeby w ten sposób wytworzyć w masach „nastrój rewolucyjny“ i zwiększyć dezorganizacyę. Innego celu nie mogą mieć przecie organizowane przez tę partyę napady.

Nie spodziewali się zapewne socyaliści tak strasznego za swoje napady odwetu, który dotknął przedewszystkiem nie biorącą udziału w ruchu rewolucyjnym, spokojną część ludności żydowskiej. Na całą tę ludność rząd rosyjski zwalić chce odpowiedzialność za czyny rewolucyonistów. Gubernator siedlecki zażądał od deputacyi, żeby żydzi sami wydali władzom bundystów, w przeciwnym zaś wypadku zagroził surowemi represyami. Barbarzyńskie to żądanie nie ma żadnego uzasadnienia, ludność bowiem żydowska tak samo jest teroryzowaną przez rewolucyonistów, jak całe społeczeństwo polskie w Królestwie. Represye zaś, które spadły na ludność żydowską i na całe wogóle miasto są wyrazem jedynie bezmyślnej dzikości i mściwego okrucieństwa władz rosyjskich.

Pierwsze posiedzenie komisyi wyborczej.

Wiedeń, 11 września.

(A) Jutro zbierze się komisya reformy wyborczej.

Na tem pierwszem po wakacyach posiedzeniu przyjdzie pod obrady § 7, wprowadzający głosowanie powszechne, równe a bezpośrednie i tajne. Przeciwnicy tego głosowania — jak zapewnia „Deutschnationale Korrespondenz“, której wywody podajemy poniżej — wystąpią z paru wnioskami, żądającymi zaprowadzenia prawa wyborczego pluralnego, opartego na cenzusie podatkowym i przywiązanego do posiadania rodziny, własnego ogniska domowego i pewnych lat życia. Te wnioski nie uzyskają większości, choć prawdopodobnie z przeciwnikami głosowania równego połączą się — zdaniem owego wydawnictwa informacyjnego niemieckiego — przedstawiciele Koła polskiego i niektórych stronnictw niemieckich. W każdym razie dyskusya nad owymi wnioskami o prawie wyborczem pluralnem potrwa dosyć długo. Przez ten czas będzie można doprowadzić do skutku kompromis w sprawie rozgraniczenia nowo uchwalonych okręgów wyborczych w Czechach, na Morawach i w Tyrolu.

Wniosek chrześcijańsko-społeczny, żądający wprowadzenia przymusu wyborczego, nie ma widoków powodzenia.

Walkę zażartą wywoła wniosek solidarny wszystkich stronnictw niemieckich, aby podział na okręgi wyborcze można było zmieniać jedynie na podstawie uchwał większości kwalifikowanej (dwie trzecie głosów). Jest to warunek, od którego Niemcy nie odstąpią na żaden sposób. W przeciwnym razie nie pozwolą na uchwalenie reformy.

Uchwalenie zasad przeprowadzania wyborów, zmiana przepisów co do prezentacyi list wyborców, postępowania reklamacyjnego, publicznego skrutynium, nie wywołają sporów i nie potrwają długo. Reforma Izby panów będzie odłożoną na później. Ustawa, przestrzegająca swobody wyborów, nie napotka trudności. Rewizyi regulaminu obrad musi dokonać już nowa Izba poselska.

Komisya może dokonać prac w ciągu czterech tygodni. Złoży referat Izbie poselskiej w połowie października. Kto wie jednak, czy prace przygotowawcze się nie opóźnią. W takim razie Izba poselska mogłaby drugie czytanie reformy wyborczej rozpocząć dopiero pod koniec listopada.

Z powrotem do miasta.

Zgodność myśli należy do bardzo miłych niespodzianek w życiu. Niespodziankę taką zrobił mi pan Digamma, pisząc w swoich refleksyach powakacyjnych o wsi nowożytnej („Na widowni“ nr. 395). Czytając „Echa letnie“ i notatki z podróży, podążając myślą za rozbiegłymi letnikami, myślałem, co za ogrom wrażeń przywiozą nam do kraju. Od Połągi do Sycylii, od Ostendy po nieśmiertelną wieżę mikuliczyńską z zegarem „dla symetryi“ — to przestrzeń, na której można się przypatrzeć światu, to szeroki temat do rozmów, porównań, które, podawane sobie nawzajem, staną się własnością ogółu, a może i wniosą coś w nasze życie.

Pesymizm szeptał mi jednak różne powątpiewania. Sezon się skończył, godzimy się więc na smutną konieczność. Uczucie, myśl i czyn nie łączą się dziś w harmonijną całość, czasy naiwnej radości dla piękna minęły, dzisiaj jesteśmy mózgowcami, ludźmi nastrojów, którzy rano omawiają z budowniczym, jakby wybudować kamienicę najtaniej, zachwycają się, że projektowane koszary będą miały tyle i tyle klatek, odmawiają czynszownikowi załatania pękniętego sufitu, a wieczorem śpieszą na zebrania artystyczno-literackie i poruszają z zapałem kwestye harmonii, estetyki itp. Jak tu nie być złośliwym!

W czasie takiego rozmyślania przychodzi „Słowo Polskie“ z artykułem pana Digammy, który, wróciwszy do miasta, reaguje na karykaturalność życia dzisiejszego i pisze: „Brak nam zdrowia fizycznego i moralnego, brak prostoty dobrego smaku w potrzebach, musimy zrewidować swoją kulturę od spodu elementarnych potrzeb, a przekonamy się, że całe nasze na pozór wyrafinowane życie miejskie jest parodyą trybu, w jakim żyje świat cywilizowany, że trzeba zacząć od początku abecadła, aby uzdrowić kulturę i poczuć się społeczeństwem normalnie pracującem, *odpowiedzialnem za swoją historyę.*“ Ten widomy znak zdrowia, chęć czynu i reagowania na anemię estetyczną rozbroiły mnie i postanowiłem nawiązać do myśli przez niego poruszonych kwestyę zabudowania naszych miast.

Projekt budowania wsi nowoczesnej jest bardzo dobry, nauczymy się niejednego od ludu, wejdziemy z nim w naturalniejszy kontakt i może się rzeczywiście zdemokratyzujemy. Ale pozostaje mimo to kwestya naszych miast, w których spędzamy większą część roku przy pracy, skąd wychodzi tyle myśli przewodnich na cały kraj. Myśl stworzenia nowej zasady dla regulacyi miast nie jest nową, ale ponieważ lubimy się opierać z niemiecka o autorytet, a piszący te słowa nie wybudował jeszcze żadnego miasta, dodam więc zaraz, że sprawą budowy miast nowoczesnych zajmują się od lat bardzo poważni ludzie zagranicą i że są już pewne następstwa tego ruchu. Sprawa jest piekąca i zawsze na czasie, bo miasta rozwijają się stale, powiększając swój obszar. Co stanie, trudno zburzyć, błędy więc popełnione często są wprost nie do naprawienia. Angielski pisarz Wells, stwarzając w wyobraźni obraz życia naszego w roku 2000 powiada, że Londyn, Nowy Jork i inne miasta mogą dójść do cyfry 20 milionów mieszkańców i więcej. To już nie miasta, ale konstrukcye nowoczesne z całym aparatem środków i mnóstwem urządzeń, które będą musiały także życie umożliwić. Wprawdzie u nas nie ma odpowiednio rozwiniętego podłoża w kraju dla tak skoncentrowanego ruchu, jak w ogniskach wielkiego handlu, kwestya jednak dla nas jest niemniej ważna, gdyż formy nowoczesnego życia przenoszą się bezkrytycznie i do nas. Ale i tu znowu dziwna konsekwencya. Zachwycamy się Wiedniem, Paryżem, Londynem itd., a równocześnie rozczulamy się w Wenecyi, na Forum Romannm, niemniej w Norymberdze itp. Biedny ten człowiek nowoczesny! Zapewne, że dziś to nie czasy spokojnego kominka, wolno toczącej się landary, albo klasycznej architektury i dokładnych portretów starych mistrzów. Poganiaczowi wołów wolno jeszcze nucić stare pieśni ludowe, ale i temu już kwestye socyalne zaczynają mącić życie. Rozdrgana atmosfera zaczyna poruszać wszystko i wszystkich. Trzeba przyjąć pewne konsekwencye, w jakie nas pcha epoka techniki i fabrykacyi, ale nie należy tracić łączności z ubiegłą kulturą. To też słychać wołania: wróćmy do starożytnych, do okresu Cinquecento i starajmy się wziąć stamtąd, co dobre i piękne, gdyż ponadto, co oni pozostawili nam w spuściźnie, nie stworzyliśmy niczego więcej. Patrzmy, jak Grek budował swoją Akropolis, jak Rzymianin rozstawił swoje budowle na Forum Romanum, szukajmy całości, starajmy się bodaj na chwilę zapomniec o prawidłach estetycznych, o Bädeckerze, nie szukajmy słów, ale starajmy się wczuć szczerze, nie myślmy, że trzeba będzie o tem opowiadać w salonie. W. G. Godlewski, stojąc na placu św. Marka w Wenecyi, mówi: „O, tu ludzie umieli żyć!... tu wprost konwulsyami drga życie“... a przecież ci ludzie również zajmowali się handlem, tylko, co prawda, nie mieli „systemów“ i „podręczników estetyki“. Nie dziwię się też, że taki szczerze czujący człowiek woła: „chwilami chciałem tu paść na kolana, tak prosto paść i z zapałem prawdziwego poganina szeptać tym wilgotnym kamieniom: życie! drogie, kochane, święte życie — jak tu przedemną musiały szeptać setki innych“...

Aby zdać sobie jasno sprawę z tego, co się z nami dzieje w epoce spłoszonych pociągów, rażącego światła elektrycznego, krzyku giełdzistów i wołania ludzi o odpowiednie, coraz bardziej skomplikowane warunki do życia, trzeba się wykoleić na jakiś czas z tego pośpiesznego tętna i ogłuszać dookoła.

Po epoce filozofii i fermentu XVIII i XIX wieku wpadliśmy w okres maszyn, fabrykacyi, handlu i wielkiej polityki ciągłego napięcia. Dorwawszy się, jak dzieci, ciekawie skonstruowanych maszyn, tłoczymy niemi dzień i noc wyroby, technika gorączkowo studyuje, co tańsze i jak szybcej można produkować, fabrykanci roznamiętniają się, handlowcy, jak duchy pokutujące, rozbijają się po wszystkich zakątkach świata, a kupcy, porwani tym zwiększonym ruchem, zalegają całe fronty domów, drażniąc publiczność coraz to nowym towarem i konkurencyjną ceną. Zwiększona ruchliwość życia stwarza mnóstwo spraw, zarzuca urzędników stosami aktów, każe mu godzinami pukać w ta-

Z tym głosem niemieckim trzeba zestawić głos czeski.

Agraryusz czeski, poseł Zazvorka oświadczył w Holicach, że posłowie agrarni czescy nie pozwolą, choćby mieli użyć środków bardzo energicznych, na uchwalenie większości kwalifikowanej odnośnie do zmian w podziale okręgów. Tego samego zdania są Słoweńcy.

Polacy pójdą w wypadku niniejszym z Niemcami.

Z Bukowiny.

(Wrażenia i uwagi).

I. Ogólna sytuacya narodowa.

Od chwili, gdy prasa galicyjska żywo zajęła się losem Polonii bukowińsklej, gdy prof. Głąbiński śmiało i publicznie zestawił Bukowinę ze Ślązkiem i wskazał na potrzebę równorzędnej obrony obu tych marchii, zabiło żywiej tętno narodowe u naszych Rodaków.

Jestto objaw zupełnie zrozumiały; czujemy za sobą opiekę tysięcy współbraci. Nauczyciel, ksiądz, włościanin polski na Bukowinie, również śmielej przyznaje się do polskości i dopomagać chce w pracy narodowej — bo widzi, że go nie opuścimy, że nie dozna krzywdy od innych narodowości za swój patryotyzm.

Ogół rodaków poza Bukowiną, na podstawie dorywczych korespondencyi, nie wiele wie o warunkach bytu narodowego kulturalnego i politycznego Polaków.

.Albowiem oprócz czyhającej na ludność polską hydry germanizmu, w biurze, warsztacie, hucie, kopalni, szkole i kościele, włościanin i robotnik polski rutenizuje się w północnej i zachodniej Bukowinie a ulega Rumunom na południu. Wielu mamy już dziś Polaków tylko z nazwiska i obrządku, bo mowy ojczystej od lat dziesiątek zapomnieli. Jeszcze najmniej ulega nasza narodowość Rumunom, od których przybrała dopiero pewne zwyczaje i po części strój.

Bardzo charakterystycznym jest ten fakt, że Niemcy i Rusini chętnie wspominają o istnieniu Polaków na drugim końcu Bukowiny, (powiaty Gurahumora, Suczawa, Sereth) no i w Czerniowcach, zaś najbardziej ich drażni, gdy się wspomni o Polakach w powiatach Waszkowce, Stanowce, Kocmań. Nie chcą słyszeć o pomoście polskim z Galicyą.

Wrogowie nasi z lubością powtarzają, że Polacy na Bukowinie są żywiołem wyłącznie napływowym, chwilowym. Chcą przez to w nas wmówić, że nie mamy tu żadnych praw. Tymczasem tylko część urzędników i robotników polskich, jak w każdej prawie prowincyi austryackiej, stanowi żywioł napływowy, reszta to tubylcy, od r. 1811, i jeszcze wcześniej z czasów rzeczypospolitej polskiej na Bukowinie zamieszkali. Nawet zrutenizowani już Polacy, jak Rozwadowski, Rogowski, Siedlecki, Wisłocki, Witkowski, świadczą jak żywe pomniki o pochodzeniu polskiem. Może byli dawniej ciurami w armii polskiej, ciągnącej na Wołoszę, może niejeden z ich przodków był ograbionym po drodze kupcem ze Lwowa lub Sandomierza.

Żywioł polski na Bukowinie składa się z następujących grup.

Najliczniejszą warstwę stanowią robotnicy i rzemieślnicy. Rozrzuceni są po całym kraju. W największej liczbie mieszkają w Czerniowcach i większych miastach, oraz w centrach przemysłowych (tartakach, młynach, kopalniach). W miejscowościach jak Stara Huta, Frassin, Pozorissa, Solka, Valeputna, Kimpolung, Jacobeny, Dorna spotkałem wszędzie 80 i więcej rodzin robotniczych polskich.

Wielu robotników przybywa z Galicyi i tu często pozostaje na stałe, kupując sobie drobny kawałek gruntu i chatę. W sezonie idą polscy robotnicy do Rumunii i dopiero na zimę wracają do Bukowiny.

Są to Polacy uświadomieni ale łatwo ulegają wpływom obcym. Zwykle ich dzieci zatracają już poczucie narodowe.

Drugą grupę stanowią włościanie i drobnomieszczanie trudniący się uprawą roli. Włościanie osiadli są albo przy obszarach dworskich, lub też tworzą samodzielne gminy polskie jak np. Plesz, Pojana Mikuli, Nowy Sołoniec, Terblestie (400).

Wsie polskie zamieszkują koloniści polscy, przeważnie mazurzy. Osady przy obszarach dworskich powstały w czasach pańszczyźniano-kolonizacyjnych, kiedy to Polak lub Ormianin z Galicyi, zakupując dobra na Bukowinie sprowadzał ze sobą służbę i rzemieślników i nadawał im grunta obok dworu. Osady te nikną coraz więcej, bo wskutek parcelacyi i dzierżawienia majątku przez żydów lub Niemców, ludność polska emigruje.

Ludność wiejska stanowi bardzo wdzięczne pole do pracy narodowej. Brak jej tylko większego uświadomienia, analfabeci przeważają w okolicach ruskich.

Kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy reprezentują bardzo ważną część tutejszego społeczeństwa polskiego. Na nich spoczywa w miastach Czerniowce, Suczawa, Waszkowce i w. i. cała nasza praca narodowa. Idąc solidarnie wraz z obywatelstwem, urzędnikami, możemy w miastach bukowińskich być zawsze ważnym czynnikiem czy to w kwestyach politycznych czy ekonomicznych. Dziś wspólnymi wysiłkami i ofiarnością tych sfer podtrzymywaną jest cała praca narodowa na Bukowinie. W Towarzystwach polskich siedzą dziś zgodnie obok siebie urzędnik, obywatel i rękodzielnik, owiani jednym zapałem.

Uświadomienie narodowe idzie w odwrotnym stosunku do siły liczebnej Polonii. Najmniej są uświadomieni robotnicy i włościanie, a wiele jeszcze pracy trzeba zużyć około podniesienia polskości u małomiejskiej ludności i rękodzielników.

Na przyszłość przenieść się musi punkt ciężkości pracy narodowej na prowincyę.

II.

Rozmowa z Intelligentem.

Sala „Domu Polskiego“ trzęsła się od okrzyków i oklasków. Był to wiec polski; uchwalono właśnie rezolucyę protestującą przeciw odebraniu Polakom mandatu z Bukowiny.

— Patrz pan — rzekł do mnie jeden z najpoważniejszych obywateli czerniowieckich — jaki to wdzięczny materyał, jakie gorące uczucie patryotyczne u wiecowników. To robotnicy z tartaku, kolejarze, rękodzielnicy z przedmieść, a tamci w guńkach to włościanie z pod Sadogóry, Rohozny, Stanowiec itd.

— Czy ulegli oni wpływom obcym? — zapytałem?

— I kropla wydrąży skałę; trzymają się, ale gdy całe dziesiątki lat do nich nie przemówimy, nie ściągamy do czytelń, nie pomagamy im materyalnie, garną się do Niemców. Tam mają Lese- Tanz- i Konsumvereiny, Kasy zaliczkowe itd. U nas prawie nic.

— A w polityce jak było? Polski wyborca głosował na Strauchera, Hormurakiego i Bóg wie na kogo, a jeśli już wybrano Polaków, to takich, którzy boją się pisnąć w naszej obronie, aby się nie narazić Niemcom. Nawet o taką drobnostkę jak nazwanie ulicy imieniem Mickiewicza nie możemy się doprosić, choć nam obiecano.

— Wielu jest właściwie Polaków w Czerniowcach? — zapytałem dalej.

— Jesteśmy bezsilni, bo nie mając katastru narodowego, nie możemy wykazać całego fałszu statystyki rządowej.

— W Czerniowcach, wraz z przedmieściami, mamy z pewnością więcej niż 14 tysięcy Polaków. Przejdź się pan po mieście, wszędzie słychać mowę polską. Mamy całe ulice i przedmieścia zamieszkałe masowo przez Polaków. Tak samo w urzędach, sklepach, warsztatach. Proszę się spytać wytrawnych znawców kraju, czy nie oceniają naszego żywiołu bez przesady na 40 tysięcy.

— I nie ma się czemu dziwić. Przecież ten kraj należał do Polski, Polacy odgrywali w kraju i w stolicy przewodnią rolę; do dziś dnia robotnik nasz nie zna granic i różnic między Galicyą i Bukowiną. Swoją niedbałością daliśmy sobie wydrzeć wszystkie zdobycze.

— Pan wie, jak się u nas fabrykuje z Polaków Niemców. Każdy inteligentniejszy robotnik polski włada potrosze i językiem niemieckim. Urzędnik zapytuje robotnika: „Sprechen Sie deutsch?“ Robotnik dla samej ambicyi, że coś umie, odpowiada po niemiecku, a pan urzędnik pisze w rubryce „deutsch“ kreskę. Często zaznaczają Polacy odrazu „Umgangssprache polnisch“. Ale komisarz znajduje i na to sposób. „Pan przecież jesteś nieżonaty, przerywa szorstko przedstawiciel władzy, z kimże mówisz po polsku „etwa mit ihren Bildern“? I zapisuje „Deutsch“.

— I tak to mój panie rodowici Polacy, Kazimirski, Samborski, Władkowski i td. budzą się na drugi dzień Niemcami. Stąd Niemców na Bukowinie ma być przeszło 60 tysięcy!

— Nie przestraszajmy się tylko, ale brońmy mandatu wszystkiemi siłami. Pan Wassilko M. bawił się w proroka już w Kołomyi i przepowiadał nam zgubę.

— Bądź co bądź, musimy się liczyć ze stronnictwami — wtrąciłem skromnie.

— Ależ to rzecz naturalna. żyjmy w zgodzie z niemi, ale nie dajmy sie krzywdzić: Przez dwadzieścia lat szliśmy na pasku staro — liberaralłów i patrzyliśmy

---

ster aparatu telegraficznego, w bankach obliczać całymi dniami procenty. Automobile i tramwaje sapią i gwiżdżą, że ledwie na ulicy rozmówić się można, słowem jakiś wir operetkowy, gdyby nie to, że zamyka on całość naszego życia. To spotęgowane życie może porwać i upoić, jest w niem wiele pięknych objawów, gońmy wszyscy naprzód, ale szukajmy harmonii, nie płyńmy jak na przeładowanej łodzi, w ciągłem napięciu, że ktoś musi utonąć.

Lepsze życie stworzyłoby lepsze tło i odwrotnie. Miasta nowoczesne dostosowują się w zupełności do nowoczesnego trybu życia. Komunikacya i względy sanitarne to jedyne dwie wytyczne, które rzeczywiście konsekwentnie przeprowadzamy w miastach. Bierzemy linie i cyrkiel i regulujemy miasto, ulice wedle przepisu muszą być szerokie, proste, aby człowiek mógł prędko biedz do biura i z powrotem na obiad, od czasu do czasu wytniemy jakiś plac regularny dla wentylacyi. Mamy na to systemy: prostokątny, radialny i trójkątny. Jeżeli się jeden przyjmie, pomylić się nie można, no, i sprawa załatwiona. Wzdłuż tych ulic biegną jak wojsko do linii kamienice, na których architektura z całem wirtuozostwem urządza sztukę stosowania wszystkich stylów naraz. Prosto wytyczona ulica pędzi człowieka jak przez pustynię, żaden dom cię nie nęci, aby do niego wejść, w żadnym domu nie rozgrzejesz się. Lineał i cyrkiel, proporcya i symetrya nie ożywia miasta.

Zapewne, że z wielu motywów artystycznych trzeba często rezygnować w nowoczesnych miastach, nie można jednak z tego powodu oddawać się sentymentalizmowi. Nie zmienimy tego, że życie publiczne omawia się dziś w gazetach, a nie na placach, jak w starym Rzymie lub w Grecyi. Im większe miasto, tem szersze muszą być ulice i większe place. Coraz droższa cena gruntów zmusza do wykorzystywania miejsca, cięcia coraz nowych ulic, a kilkopiętrowe kamienice z mnóstwem okien nie pozwalają tak łatwo wydobyć jakiegoś silniejszego efektu, ale mimo tych ograniczeń w koniecznych ramach da się wiele zrobić i kompromis pewien jest możliwy. Z punktu artystycznego tylko to jest ważne, co się da objąć wzrokiem, a więc jedna ulica lub plac, na których starać się powinniśmy o pewną całość. Nie ma tu mowy o tworzeniu jakiegoś Akropolis, bo najpierw brak nam na to środków, a bardziej jeszcze jakiejś idei zasadniczej, światopoglądu, któryby mógł ucieleśnić w tak jednolitą całość.

Na ogół trzeba się zgodżić na konieczną dziś większą oszczędność w budowaniu, ale też nie zapominajmy o tem, że sztuka jest czynnikiem wychowawczym dla całej ludności miejskiej, wpływ jej powinien udzielać się wszystkiemu, podczas gdy schowana w muzeach jest tylko dostępna części wybranej. Czy ci wszyscy Samarytanie, którzy tańczą „na głodnych“, spijają za nich herbatę, objadają bufety, albo wreszcie oburzają się na niesforność tłumu, myślą kiedy, w jakich warunkach powstaje ten antagonizm? Nie mniej ujemnie wpływa to i na tak zwaną inteligencyę, nie łatwo tylko odczuć bezpośrednich skutków tego.

Regulując miasta powinniśmy prowadzić linie zależnie od ich znaczenia, ale naśladować, o ile możności, pewną przypadkowość, jaką widzimy w starych miastach. Nie było to przypadkiem, że dawniej tak wdzięcznie roztawiano budowle, stwarzano kąty i miłe place, ale powodowała tem jakaś dziecięca wesołość i naiwne ukochanie piękna, kiedy dziś, w wieku cyrkla i wagi płyniemy pod flagą rozumu. Dziś niemożemy pozostawić wszystkiego przypadkowi, jak dawniej, kiedy miano tradycye artystyczną epoki i nieświadomie tworzono całość. Na dzisiejsze wspólne odczuwanie nie możemy się spuścić, musimy studyować stare dzieła i ostatecznie ustawiać jakieś przybliżone reguły. *)

Wiele motywów możnaby wprowadzić, jak schody zewnątrz budynków, albo architektoniczne opracowanie podwórzy, **) na co mamy również przykłady w ubiegłych stuleciach. Budynki grupami powinny stanowić całość, pomniki powinny opierać się o jakieś tło, place powinny zatrzymywać przechodnia, a nie straszyć go swoją nudotą. Trudno opisywać przykłady z różnych miast, kiedy nie wszyscy znamy te same miejscowości. Najlepiej nadawałby się do tego wykład z planami poszczególnych części miast. Jednym artykułem sprawa tak ważna i tak załatwić sie nie da, a o ile zainteresowanie się nią będzie szczere, znajdą się z pewnością architekci i artyści i sprawę równie im bliską i znaną w odczytach rozwiną na ten temat z zastosowaniem go do naszych miast.

Trudno dziś szukać winowajcy. Bądź co bądź jest obowiąkiem sztuki zbliżyć się do publiczności, z którą straciła łaczność, jak wogóle z życiem.

Mistrze wieków średnich mieli inną publiczność przed sobą. Jeżeli dziś rozbudzimy znowu zdrowe i szczere poczucie piękna, mógłby powstać duch, jaki był w epoce wielkiej sztuki. Ale żeby coś stworzyć, trzeba umieć prawdziwie, pragnąć, żeby dzieło miało moc twórczą, trzeba do niego dłoni miłości.

Dzisiejsze częste wycieczki do Krakowa powinny nas pouczyć, że nietylko pamiątkami nas więzi, ale całem ugrupowaniem działa na nas i tuli nas niejako do siebie. Kościół Maryacki nie przypadkiem stoi na uboczu, jakby się zdawało ludziom symetryi, Sukiennice nie odcinają się sztywnie od placu, ale tworzą z nim organiczną całość. Ile miejsc we Lwowie dałoby się wykorzystać do pięknego opracowania! Np. taki miły plac przy kościele Dominikanów nadawałby się wprost na rezydencyę książęcą, a jak łatwo go popsuć, odkrywając cały kościół albo zanadto rozszerzając uliczkę, prowadzącą na Podwale. Mamy tu przykład, że kościoły przybudowane do jakiejś grupy domów zupełnie nie tracą, silniej się nawet zarysowują, kiedy świątynie wolno stojące na wielkim placu gubią się. O ile szczęśliwiej stoi kościół Szczepana w Wiedniu od Wotywnego na Ringu. Aby zachwiać często słyszany autorytet Wiednia wspomnę,że są właśnie projekty ścieśnienia tej pustynnej Ringstrasse i tworzenia około poszczególnych budowli monumentalnych, odrębnych całości. Ani wielkie przestrzenie, ani monotonność prostych ulic, bez żadnych występów nie mogą przywiązać do miasta. Mieszkaniec wyszedłszy z kamienicy ma wrażenie, jakby wyskoczył z budki kąpielowej do rwącej rzeki, gdyż nic go koło jego domu nie zatrzyma. Wenecya rzeczywiście jest nad wodą, każdy musiał to odczuć, jak tam każdy pałac zaprasza, aby do niego wejść. Tu nie o styl tylko chodzi, ale o układ budowli na ulicy.

*) Der Städte-Bau, Camilo Sitte.

**) Decorative Kunst. 1903.

przez palce, jak oni szczuli na nas po kolei Rusinów, Rumunów, Żydów i zabierali uprawnienia nasze jedno po drugiem. Jak mogliśmy dopuścić do tego, aby na Bukowinie dziecko polskie nie mogło się modlić w szkole po polsku, choć czasem 30 prc. i więcej dzieci polskich jest w szkole. Przecież na ten hakatyzm zdobyły się niedawno dopiero Prusy, a my pod okiem życzliwego Polakom monarchy, znosimy tem ucisk od lat.

— Od 10 lat rozwydrzeni wszechniemcy bukowińscy gniotą nas bez rękawiczek i pardonu. Na szczęście zawracamy z błędnej drogi. Zaczynamy rozumieć, że polityka dobra musi się oprzeć na szerokich warstwach Poloni bukowińskiej i odwoła się do pomocy reszty rodaków. Separacya polityczna i kulturalna nas zgubi, jesteśmy za słabi, aby na własne siły się zdawać.

Buk. Koło Polskie budzi sympatye i nadzieje nietylko na czas przedwyborczy. I po wyborach musi dbać o silną organizacyę, aby sprawa narodowa nie uległa znowu zaniedbaniu i apatyi.

(D. c. nast.). G. C. —ski

Bursy ludowe.

(Ze Zjazdu T. S. L.)

I.

Wedle zapowiedzi, uczynionej w sprawozdaniach ze zjazdu T. S. L., podajemy tu w skróceniu referat prof. dr. Kazim. Wróblewskiego o bursach ludowych.

Sprawa zakładania burs — mówił referent Zarządu głównego — zjawiła się w programie T. S. L. jako kwestya wniesiona doń z samego życia, jako konieczność przez to życie i jego potrzeby podyktowana. Rozszerzyła ona znacznie ramy działalności T. S. L., a sądzę, że sposób, w jaki weszła w zakres czynności naszych jest najwłaściwszy, bo programów działania nie należy tworzyć teoretycznie, ale właśnie z potrzeb życia je wysnuwać i na potrzebach życia je opierać.

Istotą jest organizacyi tego rodzaju co T. S. L., że inicyatywa, że pobudka do działania i rozszerzania działalności powinna wychodzić nie od Zarządu głównego, ale od Kół miejscowych, na których właściwa praca T. S. L. spoczywa. Zarządu głównego zaś obowiązkiem jestześrodkowywać działania rozproszone, regulować je wedle potrzeby i jednoczyć wszystkie dążenia Kół, aby luźne niejako stowarzyszenia miejscowe zamieniać w silną, zwartą, świadomą celu i solidarną organizacyę, któraby była ważnym czynnikiem w życiu narodowem całego zaboru austryackiego.

Tak stosunek swój do Kół pojmując, Zarząd główny sprawę burs wniósł na porządek dzienny obrad zjazdu, aby tym sposobem podkreslić jej ważność i doniosłość.

Dwa są powody, które sprawę burs ludowych wysunęły na porządek dzienny dyskusyi publicznej.

Jednym z nich, to budzące się, aczkolwiek powoli, zrozumienie potrzeby poważnego zajęcia się sprawami wychowania.

Powód drugi, to przeświadczenie, że rozwój społeczeństwa naszego możliwy, przyszłość nasza w tym kraju jasna tylko pod tym warunkiem, że, oparłszy się o szeroką podstawę demokratyczną, potrafimy sobie wychować pokolenie młode, rekrutujące się z warstw, dotychczas pod względem narodowym, ekonomicznym i oświatowym zaniedbanych, na obywateli dzielnych, czynnych i myślących po obywatelsku.

Bo też do niedawna jeszcze troska ogółu o jakie takie wychowanie, odnosiła się jedynie do warstw tzw. inteligentych. Tu mówiło się i pisało o potrzebie należytego pomieszczenia i należytej opieki pozaszkolnej nad młodzieżą, uczęszczającą do szkoły. Natomiast ideałem niemal był dla wielu syn włościański, lub robotniczy, który miał tyle hartu woli i tyle wytrzymałości fizycznej, że przebijał się przez szkołę, przymierając niekiedy głodem i mieszcząc się w wilgotnych i ciemnych suterenach, wśród warunków zabójczych dla ciała i ducha.

Idealizowano tych wyjątkowych, którzy ocaleli, darząc ich słusznem zresztą uznaniem, a nie zastanawiano się wcale nad tymi, stokroć liczniejszymi, którzy, borykając się z dolą zmarnieli, jako ofiary chorób, wyniesionych z nieodpowiednich „stancyi“, zapominano też zupełnie o tych, których silny ustrój fizyczny oparł się wprawdzie chorobie, którzy nawet ze średnim rezultatem zdołali ukończyć tę lub ową szkołę, lub ostatecznie przeszli przez studya uniwersyteckie, ale którzy natomiast w rozpaczliwej walce z nędzą zmarnieli moralnie, przynosząc społeczeństwu zamiast korzyści i szkodę i hańbę; nie zastanawiano się także na tem, ile to heroicznych wysiłków zużyło się tylko na zdobycie suchego kawałka chleba, ile to poszło na marne nieocenionego kapitału woli, która w innych warunkach mogła się przemienić w niezrównaną energię twórczą.

Jesteśmy społeczeństwem ubogiem w ludzi: „niby nas wiele, a jednak nas mało“, chodzi o wytrwałą, skuteczną i równą pracę społeczną. Potrzeba więc wychować społeczeństwu zastępy obywateli fizycznie zdrowych, moralnie dzielnych, do pracy społecznej należycie i wszechstronnie przygotowanych.

Zadania tego, w porozumieniu solidarnem ze szkołą, mają dokonać bursy ludowe. Stąd owo hasło, które padło niedawno: „...zakładajcie bursy, w każdem mieście kraju winna powstać polska bursa ludowa.“

Zarząd główny przeprowadził na posiedzeniach swoich kilkakrotną, obszerną dyskusyę na podstawie referatów pp.: dra J. Opieńskiego z Żółkwi i dra Wł. Wassunga z Krakowa. Obaj referenci zgodzili się na konieczność zakładania burs.

Pierwszy z nich wskazywał na tę konieczność, podkreślając znaczenie burs w rozwoju życia narodowego w kraju; drugi wyraził ze stanowiska pedagogicznego obawę, czy te bursy, które powstaną już to z ramienia T. S. L. jużto tylko przy jego poparciu, czy one będą miały warunki odpowiednie, aby zarówno pod względem pedagogicznym, jak i hygienicznym stać na wysokości zadania.

Tu nasuwa się zagadnienie pedagogiczne, które rozważano niedawno na zjeździe nauczycieli szkół średnich w Krakowie *): co lepsze? czy wychowanie domowe, czy internatowe?

Sądzę, że dla nas w T. S. L. zagadnienie owo jest obecnie bezprzedmiotowem, ci bowiem wychowankowie, których my chcemy mieć w bursach, ci pochodząc ze wsi i nie posiadając najczęściej niemal żadnych środków na utrzymanie, ci w mieście odpowiedniego wychowania domowego wcale mieć nie mogą.

Sprawa więc stoi tak: albo „stancya“, stancya licha i marna, niekiedy nawet obliczona na wyzysk i to najuboższych, a urągająca wszelkiej pedagogice i hygienie, albo też — bursa. Nie potrzeba dodawać, że wybór nasz musi paść na bursę.

Ale też właśnie dlatego, że bursa ludowa staje się dziś koniecznością, tem większy i trudniejszy spada na nią obowiązek. Ma ona nietylko dać wychowankom swoim utrzymanie i możność uczęszczania do szkoły — ona musi stać się dla nich domem rodzinnym, tym domem polskim, w którym rozwija się równomiernie ciało i ducha, w którym pielęgnuje się zdrową tradycyę narodową, zaszczepia w sercach miłość Ojczyzny, wychowuje się żywo czujących obywateli narodu polskiego.

Właśnie dlatego, że wychowanie w bursie ma zastąpić i musi zastąpić wychowanie domowe, bursa musi dać wychowankowi to ciepło serdeczne, w którego promieniach rozwija się nietylko umysł, ale i serce, pod którego działaniem wyrasta kwiat ideału, wkorzeniając się już na zawsze w duszę wychowanka.

Bursa wogóle to rzecz w Polsce nie nowa. Przy Akademii krakowskiej istniało ich kilka już nieraz w pierwszej ćwierci wieku XV. Prócz Krakowa istniały bursy i w innych miastach, a komisya edukacyjna popierała ich rozwój. Cieszyły się też one gorącem poparciem ogółu.

W Galicyi w erze konstytucyjnej, kiedy zdobyto szkołę polską, pomyślano także i o bursach, zakładanych już to z inicyatywy nauczycielstwa szkół ludowych dla synów nauczycieli, już to z inicyatywy ludzi dbałych o dobro publiczne, tworząc bursy dla młodzieży ubogiej wogóle.

Historya każdego z zakładów tego rodzaju, których istnienie odnieść należy do czasów dawniejszych, mogłaby nam dać piękne świadectwo ofiarności publicznej, skierowanej, podobnie jak liczne u nas fundacye stypendyjne, na drogę najwłaściwszą, bo na cele wychowania.

Do niedawna kiedy była mowa o bursach, lub internatach, to się miało na myśli jedynie zakłady, które wysyłały swych wychowanków do szkół średnich. Ten typ bursy, którego pragniemy dzisiaj w T. S. L., uwzględnia tak szkoły średnie, jak i ludowe, wydziałowe, lub fachowe. To też nie chodzi tylko o to, aby bursa była w mieście, w którym jest szkoła średnia. Ona być powinna w każdym mieście i miasteczku naszego kraju, boć dziatwa polska ze wsi, w której jest szkoła jednoklasowa, garnie się tłumnie do wyżej organizowanej szkoły miejskiej i wydziałowej, której ukończenie jest niebędne do rozpoczęcia np. rzemiosła. W Galicyi wschodniej dziatwa z tych gmin, w których jest szkoła ruska, musi też iść do szkoły polskiej w mieście, jeśli nie ma w szkole ruskiej uledz wynarodowieniu.

Dalej zaś otoczenie w bursach opieką tych uczniów szkół ludowych i wydziałowych, którzy na szkole ludowej lub wydziałowej zakończą swe wykształcenie, ma niezmierną doniosłość ze względu na wychowanie mieszczaństwa polskiego, polskiego rzemieślnika i rękodzielnika, którzy u nas rekrutują się z ludu wiejskiego, tak tłumnie przenoszącego się do miast.

Jest jeszcze jedna cecha, odróżniająca bursy dawne od tych, które powstają z inicyatywy Kół T. S. L. Tamte pozostawały jako instytucye, powoływane do życia przez jednostki szlachetne, które kierowały się raczej względami filantropijnymi, niż narodowymi. Te, które dziś powstają, nie są wynikiem usiłowań jednostkowych, ale rodzą się z dążeń obywatelskich do szerzenia oświaty narodowej, co więcej, w łańcuchu tych dążeń w systemie pracy one są jednem tylko ogniwem, nie najmniej ważnem.

Oto, co w odpowiedzi na prośbę o informacye w tej sprawie pisze mi jeden z najzasłużeńszych i najruchliwszych jej propagatorów.

„Motywy, jakie mnie skłoniły — przytaczam słowa łaskawego jego listu — wprowadzić bursy włościańskie, były natury społecznej i narodowej... Bursy zbliżają inteligencyę do ludu, w nich można wpoić w wychowanków ducha narodowego...“

„Cel ich: wyrobić z wychowanków współpracowników nad ludem naszym, pozyskać go dla naszej sprawy społecznej i narodowej“.

Takie pojmowanie rzeczy uważam za właściwe i mądre.

Istotą oświaty ludowej jest assymilacya warstw obecnie niewykształconych, do warstw wykształconych. Skoro oświatę ludową tak pojmiemy, to musimy przyjąć, że powoływanie do życia burs włościańskich jest jednym z najlepszych sposobów bezinteresownego zbliżenia się do ludu, zjednania go dla pracy narodowej, przekonania go, że praca oświatowa jest pracą dla jego dobra.

Zakładanie burs włościańskich otwiera temsamem olbrzymie pole do pracy dla inteligencyi całego kraju, a zwłaszcza inteligencyi prowincyonalnej, która bursy powinna otoczyć szczególniejszą opieką.

Powiada się nieraz, gdy chodzi o rozbudzenie ofiarności publicznej w kraju, że ludzie chętniej dają grosz na cele konkretne, dotykalne, niż na oddalone, nieuchwytne. Czy może dla mieszkańca miasta małego być cel konkretniejszy od bursy włościańskiej, której rozwój można codzień obserwować, której pomoc nieść można w najrozmaitszej formie.

*) Dnia 3 i 4 czerwca 1906 r. przy sposobności obrad nad referatem o szkole wzorowej.

W zaborze rosyjskim.

Pogrom w Siedlcach.

Siedlce, najmniejsze z miast gubernialnych Królestwa (przeszło 2.0000 mieszkańców) stało się widownią strasznego pogromu. Wiadomości dotychczasowe są bardzo skąpe, miasto bowiem było do ostatnich dni odcięte od świata, korespondenci pism mogli się doń dostać tylko pod eskortą wojskową, przyczem oficerowie bynajmniej nie ręczyli za życie eskortowanych. Według opowiadań oficerów przyczyną izolowania miasta jest to, iż przyjechał doń w ostatnich dniach znaczny oddział bojowców z partyj skrajnych, władze więc nie będą wypuszczały nikogo z miasta, aż do czasu aresztowania tych bojowców.

Pogrom rozpoczął się w sobotę o godzinie 8 wieczorem, a bezpośrednim powodem doń były strzały, dane przez rewolucyonistów do żołnierzy. Natychmiast po tych strzałach rozległa się kanonada na wielu ulicach, następnie żołdactwo, drażnione systematycznie ciągłemi zamachami i wieczną obawą śmieści od postrzału z za węgla — rzuciło się do mordowania i strzelania na prawo i na lewo, w winnych i niewinnych. Mieszkańców ogarnęła panika. Mieszkania frontowe i sklepy, gdzie w każdej chwili można było od kuli życie utracić, opustoszały; kto mógł, chronił się do oficyn, piwnic itd. „Christolubiwoje“ wojsko rosyjskie nie mogło oczywiście opuścić takiej okazyi i z mętami społecznymi rozpoczęła na wielką skalę rabunek domów i sklepów.

Pierwszej nocy zaciekłość rabusiów zwróciła się specyalnie przeciwko żydom i ich mieniu; przez niedzielę rabunki chwilowo ustały, dopiero pod wieczór rozpoczęły się z nową siłą, przyczem już nie rozróżniano sklepów żydowskich od chrześciańskich. Tego wieczora zniszczono między innemi restauracyę hotelu „Victoria“. W niektórych domach dawano opór napastnikom i broniono się rewolwerami; domy te zostały wzięte szturmem i mieszkańcy wybici do nogi.

Wracam jeszcze do Lwowa. Czy zwrócił kto uwagę na zaciszny plac Dąbrowskiego na Chrążczyznie, usunięta na bok studnia, ewentualnie przekształcenie ogródka i dostosowanie budynków mogłoby znowu dać całość. Takich punktów do omawiania znalazłoby się więcej, ale trzeba odwołać się do instynktu naturalnego, jeżeli czujemy, że wśród linii prostych dostajemy neurastencii, a na placach choroby przestrzeni. Musimy żyć w miastach, musimy więc stworzyć w nich możliwe warunki, któreby człowiekowi uprzyjemniały w nim pobyt a nie zapędzały go do kawiarni lub piwiarni.

Nasze mniejsze miasta też powinny wcześnie o tem pomyśleć, bo późniejsze naprawianie błędów jest trudne i kosztowne, a z pewnością znajdą się ludzie, kórym ta praca da wdzięczne pole do objawienia swego przywiązania do miast rodzinnych.

Ale nakoniec nasuwa się pytanie, kto się ma tem zająć? Urzędy budownicze najprawdopodobniej nie mają czasu, wreszcie robota w biurach odcięłaby publiczność od kontroli. Jakiejś komisyi Rady miejskiej nikt tego nie odda, kto życzy sprawie pomyślnego załatwienia, ale Towarzystwo politechniczne powinnoby wziąć na siebie ten obowiązek.

Czyta się nieraz, że mieszkańcy jakiejś ulicy lub dzielnicy skarżą się na to i owo. Gdyby tak poza kwestyami śniegu i błota łączyły ich jeszcze inne sprawy, dzielnice nasze wyglądałyby inaczej. Zajęcie tem słuchaczów architektury byłoby pedagogiczne i pożyteczne. Zwłaszcza mniejsze miasta mogłyby się zwracać do koła słuchaczów architektury na Politechnice lwowskiej, gdzie pod kierunkiem profesorów powstawałaby nie jedna zdrowa myśl. Urządzone wystawy takich projektów dla poszczególnych placów lub dzielnic zajęłyby publiczność i sprawa stałaby się wspólną. A czasu chyba mamy dosyć!

A. L. NADWODZKI.

W niedzielę w nocy nadeszła z Rembertowa artylerya, a w poniedziałek rano telegraficzne pozwolenie na użycie jej w razie dalszych strzałów do wojska. Pozwolenie to nadeszło o godzinie 8 rano, a już o 10 godzinie zagrzmiały salwy armatnie, dawane z czterech dział do domów przy ulicy Warszawskiej. Kule armatnie poczyniły w domach tych wyłomy, zagrażające całości budowli, tak, że w obawie katastrofy otoczono je kordonem.

Po salwach armatnich zapanowała w mieście głucha cisza i wtedy przystąpiono do uprzątania trupów i rannych. O ilości ofiar nie można jeszcze wyrobić sobie dokładnego pojęcia. Według informacyi oficerów znaleziono ogółem około 100 trupów. Aresztowanych jest masa, mieszczą się w więzieniu i na podwórzach cyrkułów.

Liczba zabitych jednak musi być większa, jeżeli się zważy, iż zaraz w sobotę, bezpośrednio po strzałach do patrolu, gdy na jednej z ulic zaczęli się gromadzić jacyś podejrzani ludzie, żołnierze dali 15 salw, od których zginęło 20 osób; wkrótce zaś, gdy z sąsiednich domów zaczęto strzelać z rewolwerów, wojsko brało te domy szturmem, wybijając wszystkich mieszkańców. Pierwszego więc już wieczora musiała zginąć bardzo znaczna liczba osób.

W poniedziałek w południe zapanował względny spokój. Z miasta wypuszczono tylko chrześcijan, mogących się wylegitymować koniecznością wyjazdu. Wszystkich, przybywających do Siedlec, rewidują na stacyi. W mieście wszystkie instytucye rządowe i prywatne nieczynne, posiedzenia sądowe odwołane. Miasto ma wygląd obozu: na ulicach biwaki wojska, kuchnie polowe, patrole, placówki i t. d.; część mieszkańców zaś obozuje również w okolicy dworca kolejowego. W mieście brak zapasów żywności.

Z Rosyi.

Komitet grupy pracy

w byłej Dumie ogłosił sprawozdanie ze swojej działalności, w którem formułuje przedewszystkiem zadanie grupy pracy, które polega na urzeczywistnieniu hasła „ziemi i wolności“ w jak najszerszych granicach, t. j, aby wszystka ziemia przeszła w posiadanie tych tylko, którzy na ziemi pracują.

Dalej opisuje komitet postępowanie gabinetu ministrów, który przeszkodził grupie pracy w przeprowadzeniu jakichkolwiek ustaw.

Wypowiadając się za koniecznością połączenia wszystkich skrajnych grup opozycyjnych, komitet donosi o sojuszu, jaki stanął między grupą pracy, socyalistami rewolucyonistami, związkiem włościańskim i związkiem kolejowym i socyal-demokratami.

Wygnania na Syberyę

w porządku administracyjnym nie ustają, jak donosiły niektóre dzienniki, ale przeciwnie wzmogły się bardzo. Przez Czelabińsk przejeżdżają co tydzień trzy pociągi złożone przeważnie z wagonów czwartej klasy, które dążą z wygnańcami w głąb Syberyi. Wygnańcy są rozsyłani partyami do Wschodniej i Zachodniej Syberyi. W ciągu lipca przejechało przez Czelabińsk do odległych miejscowości syberyjskich 2045 osób.

O sposobach działania

ekspedycyj karnych

w prowincyach nadbałtyckich daje wyobrażenie fakt, który notuje dziennik petersburski „Siewodnia“ (znaczy „dziś“). Otóż dnia 20 z. m. koło kościoła w Drostenhofie był w oczach wielkiego tłumu zabity urzędnik gminny, Reinwaldt. Zabójca położywszy trupem swą ofiarę, groźbą rewolweru zmusił młodego włościanina Schulmeistera do tego, że ten pierwszym napotkanym wózkiem dowiózł go do najbliższego lasu, gdzie zabójca ukrył się szczęśliwie! Świadkowie zabójstwa jednogłośnie zeznali, że zabójcą był ktoś im nie znany.

Ekspedycya karna, która przybyła wkrótce na miejsce, uwięziła wedle wskazówek miejscowego uriadnika i jak powiadają, obywateli okolicznych, 49 osób, którym zagroziła rozstrzelaniem, jeżeli do jutra nie wydadzą zabójcy. Aresztowani jednak nawet pod groźbą śmierci nie mogli dać o zabójcy żadnych wyjaśnień. Dnia 25 z. m. spędzili tedy żołnierze pod cerkiew wszystkich mężczyzn z gminy w wieku od 14 do 80 lat w liczbie około 1000 ludzi. Dowódca oddziału karnego oświadczył wówczas zebranym, że w odwet za zabójstwo Reinwaldta, on każe rozstrzelać nauczyciela miejscowego Schirona, spokojnego i zasłużonego dla swojej gminy starca, staruszka Schulmajstera i jego syna, tego samego, który zabójcę odwoził do lasu. Dalej dowódca oddziału karnego oświadczył, że jeżeli jeszcze raz zdarzy się w tej gminie zabójstwo, karze rozstrzelać dziewięciu Łotyszów, a za trzeci wypadek 27 Łotyszów.

Tymczasem żołnierze wykopali jamę i na brzegu jej postawili Schirona i obu Schulmajsterów — ojca i syna. Oficer wówczas skinął szablą, zahuczała salwa a ciała trzech niewinnych ofiar rosyjskiego systemu pacyfikacyjnego stoczyły się na dno jamy.

W „Towariszczu“ znajdujemy ciekawe szczegóły o organizacyi t. zw.

czarnych gabinetów pocztowych,

istniejących przy biurach cenzury zagranicznych dzienników i pism, a mających na celu perlustracyę korespondencyi prywatnej.

Czarne gabinety istnieją obecnie przy pocztach w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Warszawie, Charkowie, Tyflisie i Kazaniu. W celu dokonania perlustracyi, odsyła się do czarnych gabinetów całą pocztę listową, z wyjątkiem listów rekomendowanych. Tu z każdego tysiąca listów wybiera się po kilka, po 5 do 10 przeciętnie, które też natychmiast zostają otwarte w ten sposób, że za pomocą kościanego nożyka podnosi się jedną klapę koperty, list wyjmuje się i odczytuje. Jeżeli w liście nie ma nic ciekawego, zapakowuje się go napowrót, a koperty zagumowuje i prasuje. Do bardziej skomplikowanych sposobów otwierania kopert n. p. za pomocą pary uciekają się w czarnych gabinetach tylko w okolicznościach wyjątkowych.

Jeżeli natrafią na list z „potrzebnemi“ lub użytecznemi wiadomościami, to natychmiast robią zeń wyciąg, oznaczywszy dokładnie w nagłówku, kto do kogo pisze skąd, dokąd, kiedy. Wypisywanie to trwa najwyżej dwie godziny, poczem list napowrót starannie zapakowany wędruje do adresata. Czemże kieruje się czarny gabinet przy wybieraniu listów? Przedewszystkiem znajomością pisma „korespondenta“, powtóre informacyami departamentu policyi, po trzecie podejrzanym lub ciekawym charakterem pisma, pozwalającym przypuszczać, że w kopercie takiem pismem zaadresowanej zna[illegible] się cokolwiek ciekawego nie dla samego tylko adr[illegible]

Robiąc zaś wyciągi, czarne gabinety wypis[illegible] przedewszystkiem to, co może przedewszystkiem interesować ministerstwo spraw wewnętrznych, powtóre wszystkie podejrzane i zagmatwane teksty, co dostarcza łamigłówek dla oddziałów policyi tajnej i „ochrony“, po trzecie to, co wysoko postawieni urzędnicy nakażą wypisywać w swoich osobistych interesach.

Cały otrzymany w ten sposób materyał sortuje się i krytykuje, poczem największa jego część około 3/4 t. zw. „wyciągi administracyjne“ idzie do departamentu tajnej policyi, reszta zaś zostaje bezpośrednio doręczona ministrowi spraw wewnętrznych.

Urzędnicy czarnych gabinetów znajdują się pod bezpośrednią władzą starszego cenzora poczty petersburskiej. Wszystkich perlustratorów jest w Rosyi przeszło 50. Do roboty fizycznej przydzielonych jest stale do czarnych gabinetów około 30 pocztylionów.

Nadto najstarszy perlustrator jest obowiązany codzień osobiście zdawać raport ministrowi spraw wewnętrznych i doręczać mu najważniejsze wypiski.

Petersburg cały jest obecnie zajęty

historyą pojedynkowo-polityczną,

która przedstawia się następująco: Chodzi o wyzwanie na pojedynek z powodu rzekomej obrazy armii, której miał się dopuścić członek byłej Dumy adwokat Jakubsohn, wskazawszy w mowie swej z okazyi pogromu białostockiego na zachowanie się żołnierzy w Białymstoku i w Mandżuryi. W obliczu armii japońskiej żołnierze rosyjscy nie byli bynajmniej tak mężni, jak w Białymstoku.

Wyrażenie to stało się powodem ataków na... Jakubsohna z rozmaitych stron, które zniewoliły go do złożenia w Dumie oświadczenia, że nie miał bynajmniej zamiaru zarzucać tchórzostwa całej rosyjskiej armii, a jeżeli jego twierdzenie może wydawać się komu takim zarzutem, to on je cofa.

Oświadczenie to jednak nie uspokoiło podżeganych przez prasę reakcyjną oficerów pewnego rodzaju. I wkrótce znalazł się pewien młody porucznik, nazwiskiem Smirnski, który wyzwał Jakubsohna na pojedynek. Jakubsohn jednak wyzwanie odrzucił, oświadczając, że przekonania jego nie pozwalają mu na stawanie w pojedynku. W odpowiedzi na to, Smirnski wystąpił publicznie z niebezpiecznemi pogróżkami dla Jakubsohna.

Wówczas przeciw Smirskiemu wystąpił inny młody oficer, który w „Oku“ ogłosił list otwarty, pisząc w nim między innemi: „Jestem głęboko przekonany, że były członek Dumy, Jakubsohn, działał i mówił zupełnie słusznie, wobec czego proponuję porucznikowi Smirnskiemu moje usługi. Przyjmuję wyzwanie, które on posłał Jakubsohnowi i staję do jego dyspozycyi“.

Równocześnie z tym listem pojawił się w dzienniku inny, napisany przez Alapina, który między innemi tak mówi:

„Pozwalam sobie stanąć jako przeciwnik porucznika Smirnskiego, ponieważ i ja także nie mogę pochwalać mordowania niewinnych i bezbronnych ludzi... Takich zaś jak ja, jest w Rosyi wiele milionów, ja jednak jestem pierwszym, który tę propozycyę zrobił porucznikowi Smirnskiemu i dlatego zastrzegam sobie prawo pierwszeństwa... Jeżeli padnę w pojedynku, to nie po-

---

34

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— To jest taki pan, którym się łata wszystkie dziury w programie szkolnym.

— Więc pan uczy w gimnazyum?

— Uczę żaków z pierwszej klasy.

— Skąd panu czasu starczy na to wszystko!

— I nawet nie wahałem się mimo to piąć na godność prezesa „Łączności“.

Koleżanka Ładyżyńska wybuchnęła śmiechem.

— Csss!... — syknięto na nich ze wszystkich stron, bo już się podniosła kurtyna.

I Marytka dała się wybrać do wydziału. Z początku robiło jej to trochę wrażenie zabawki. Kiedy tak siedzieli w kilkoro dokoła czytelnianego stołu, na którym paliła się lampa, walcząc z resztkami nędznego dnia listopadowego, podobni byli do dzieci, które się bawią w szkołę. Z taką powagą i przejęciem się dyskutowali o rozmaitych kwestyach i tak uroczyście żądali głosu. A jednak kwestye te wcale nie były dziecinne. I Marytka odważyła się czasem głos zabierać. Z początku siedziała blada i wyprostowana, pokrywając onieśmielenie nieznośną sztywnością, ale bardzo prędko się ośmieliła, a kiedy spostrzegła, że ze zdaniem jej liczą się i cenią je, zaczęła o wszystkiem decydować śmiało i swobodnie.

— Koleżanka Ładyżynska, to dobra głowa — mówił z uznaniem Wojnacki, gdy jej nie było naturalnie — ale ma tę wadę, że jest nieznośnie obraźliwa i arogancka.

Mówił to dlatego, że się na niego obraziła, a było to tak: Przyjechał Konrad Prokopowicz, student przyrody i narzeczony Cesi Prażmowskiej. Tak go przynajmniej nazywano, że to tylko „przyjaźń“. Wojnacki raz w rozmowie z Adą i Marytką zauważył, że te zaręczyny potrwają ze siedem lat, jak swaty Jakóba z Rachelą i skończą się na niczem.

— Dlaczego? — zapytała Marytka.

— Bo koleżanka Prażmowska jest sprytna i praktyczna i wie dobrze, że tak ładnej panience lepiej zafundować sobie na lata uniwersyteckie bezpłatnego obrońcę i opiekuna.

— Fe, Edziu — oburzyła się Ada ze łzami w głosie — Cesia nie jest taka wyrafinowana...

— Dlaczego koniecznie opiekuna? — mówiła Marytka z niezadowoleniem — czyż to kobieta sama sobie opieką być nie może?

— Nie każda ma dziewięć pałek do obrony...

Zaledwie wyrwały mu się te cięte słowa, już ich pożałował. Koleżanka Ładyżyńska obróciła się do niego plecami i zamieniwszy jeszcze kilka słów z jego siostrą, wyszła z pokoju.

— Ach, Edziu, jaki ty jesteś doprawdy! — mówiła Ada strapiona już na dobre.

Edward uśmiechnął się niedbale, ale mimo to poszedł po chwili zapukać do drzwi panny Ładyżyńskiej.

Stanęła na progu harda i wyprostowana.

— Przyszedłem panią przeprosić — odezwał się swobodnie.

— Mnie? Za co? — Zielone oczy nie wróżyły nic dobrego.

— Zdaje mi się, że moje niewinne „jeu de mots“ obraziło panią.

— Ani trochę. Nie rozumiem nawet o czem pan mówi.

Mierzyła go przytem z góry lodowatem spojrzeniem.

Z oczu Wojnackiego sypnęły się iskry.

— Najwidoczniej omyliłem się, więc żegnam panią.

Ukłonił się ironicznie i poszedł.

Od tego czasu nie gadali do siebie, a przynajmniej tyle tylko, ile wymagała konieczna potrzeba. Bo i czy był czas na uprawianie uraz osobistych, kiedy robota aż paliła się w głowie i w ręku, kiedy wszyscy zajęci byli mnóstwem spraw naraz, a dnie migały jak obrazy w kinematografie, oto nadbiega, rośnie szybko i już go niema, a wszystko wśród nieustannej wibracyi ruchu i światła...

Wykwintnie obute stopy Leona Ładyżyńskiego z obrazą deptały schody o wyglądzie nader zaniedbałym. Stanął, przeczytał napis na drzwiach i ruchem umyślnie niedbałym nacisnął guzik od dzwonka, który się zapadł natychmiast i nieustannem rozgłośnem dzwonieniem zdawał się wzywać ratunku. Wybiegła pokojówka suto ufryzowana na niedzielę i dobywszy szpilkę z włosów, zaczęła nią dłubać dopóki nie oswobodziła dzwonka. Wtedy dopiero zwróciła się do gościa, który cały czas stał nieruchomy, wyprostowany i lśniącym cylindrem ukoronowany. Zmierzywszy okiem znawcy postać dziewczyny i przekonawszy się, że nic nie jest warta, zapytał:

— Czy tu mieszka hrabianka Ładyżyńska?

Święty lęk odmalował się na obliczu pokojówki.

— Tu, proszę jaśnie pana hrabiego — odpowiedziała z dygiem i wprowadziwszy go w ciemny przedpokój, mocno woniejący kapustą, skierowała do drzwi jakichś, za którymi słychać było ożywioną rozmowę kilku naraz młodych głosów.

— Ależ tam pełno osób — ozwał się złoty młodzieniec z niezadowoleniem — a ja chcę się widzieć z samą panną hrabianką.

(D. c. n.).

ciągnie to za sobą żadnych nieprzyjemnych dla porucznika Smirnskiego następstw, ponieważ z rewolucyonistami nie mam żadnych stosunków i nikt mojej śmierci nie zechce pomścić. Może jednak wypaść także inaczej. Chociaż bowiem jestem już siwy i nigdy broni nie miałem w ręku, to jednak sądzę, że Bóg jest po stronie prawdy a nie siły... Ja także nie chciałbym, aby moi wrogowie — terroryści ze strony prawej, mścili się na mnie. I byłoby bardzo dobrze i sprawiedliwie, gdyby ten lojalny warunek zechciała uznać jaka potężna organizacya związku rosyjskich ludzi.

Znany z liberalnych wystąpień swoich w Dumie pop Afanasiew uległ surowej

karze za swoje przekonania.

Pozbawiono go mianowicie godności kapłańskiej i zamknięto w więzieniu klasztornem.

W tem samem więzieniu siedzi już inna ofiara swoich przekonań, którą niedawno wyższe władze duchowne wyrwały z rąk sądu świeckiego, który skazał ją na dwanaście lat katorgi. Jest to mianowicie wysoki dygnitarz kościelny archimandryta Zosima, przełożony zgromadzenia klasztornego kobiet w powiecie krasnoufimskim, który całe to zgromadzenie zamienił w harem, a nawet dom publiczny, a wreszcie zgwałcił dziecko.

Kiedy wreszcie spustoszenia, jakie szerzył ten bogobojny a krzepki archimandryta dłużej ukrywać nie było sposobu, zajął się nim sąd i skazał go na dwanaście lat katorgi. Tu jednak — jak opowiada „Rjecz“ — zaczęły się zadziwiające rzeczy.

Kiedy tylko ogłoszono wyrok, prawdziwi ludzie rosyjscy rozpoczęli pod kierownictwem mnichów oryginalną agitacyę. Archimandrytę Zosimę ogłosili jako niewinnie cierpiącego świętego. Doszło do tego, że do więzienia, w którem Zosima oczekiwał dnia wyjazdu, zaczęły przybywać pielgrzymki wiernych, a sam Zosima zaczął robić rozmaite cuda. Kiedy wreszcie w dzień odjazdu do katorgi, Zosimie zakuwano w kajdany ręce, mnisi białogórscy urządzili nabożeństwo błagalne i odprawiali koło niego modły rozmaite, trzymając w ręku płonące świece.

I agitacya ta nie pozostała bez rezultatu. Świeżo zakute kajdany zdjęto z bogobojnego „cudotwórcy“ i na rozkaz wyższy zmieniono prawomocny wyrok sądu, odwożąc Zosimę do klasztoru, gdzie mu się naturalnie będzie doskonale powodziło.

Wiadomości polityczne.

REFORMA WYBORCZA NA WĘGRZECH.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Jeden z korespondentów budapeszteńskich dziennika „Zeit“, rozmawiał z ministrem spraw wewnętrznych, Juliuszem hr. Andrassym, na temat reformy wyborczej węgierskiej.

Byłoby rzeczą śmieszną — rzekł minister — bronić gabinetu, którego naczelnikiem jest dr. Wekerle, przed zarzutami wstecznictwa. Tak samo i ja osobiście nie potrzebuję odpowiadać na podobne oskarżenia. Co się tyczy reformy wyborczej, może każdy, kto się nią interesuje, zasięgnąć wiadomości w ministerstwie spraw wewnętrznych. Owo ministerstwo już od trzech miesięcy bada jak najdokładniej wszystkie materyały statystyczne. Właśnie teraz przyszła kolej na studyowanie tak ważnych okręgów wyborczych, jak siedmiogrodzkie. Gabinet Wekerlego podjął się zadania opracowania i przeprowadzenia ustawy o głosowaniu powszechnem. Spełni też owo zadanie w duchu patryotycznym.

Korespondent dodaje od siebie, że rząd i parlament węgierski spożytkuje te doświadczenia, które wyjdą na światło dzienne podczas pierwszych wyborów w Austryi, po uchwaleniu głosowania powszechnego. Rząd węgierski jest zresztą zdecydowanym — na wzór rządu austryackiego — tak skonstruować ustawę wyborczą, by stan posiadania narodowego nie uległ zmianie. Projekt reformy wyborczej będzie złożony u laski marszałkowskiej w ciągu roku przyszłego. Tę reformę Izba poselska uchwali. Natomiast mniej ochoty okazuje do uchwalenia nowej ugody z Austryą. Stronnictwo niezawisłości wolałoby, by stan obecny tymczasowy i bezustawowy trwał i nadal, aż do wygaśnięcia traktatów handlowych w 1917 r.

Aleksander Rembowski.

(Dokończenie.)

Polemiką w obronie najżywotniejszych interesów narodowych jest artykuł poświęcony ustawie o urządzeniu gruntowem wiejskiem czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich z 9/21 czerwca 1886 r.[1]). Jest to zarazem jeden ustęp z obszernych w tym kierunku studyów prawniczych. Należy tu jego „Historya prawa wieczysto-czynszowego w guberniach północno i południowo-zachodnich cesarstwa rosyjskiego“, rzecz „O samorządzie wiejskim w Królestwie Polskiem“, „Nowe prawo o czynszownikach“, „O gminie, jej organizacyi i stosunku do państwa, „Przegląd prac odnoszących się do samorządu gminnego w Galicyi“ i i. Z historyi ustroju Polski i literatury politycznej najważniejsze są trzy prace: „Stanisław Leszczyński, jako statysta“, Jan Ostroróg i jego memoryał o naprawie Rzeczypospolitej wobec historyi prawa i nauki politycznej“, oraz „Konfederacya i rokosz“, porównanie stanowych konstytucyi państw europejskich z ustrojem rzeczypospolitej polskiej. Są to najobszerniejsze i najważniejsze z dzieł Rembowskiego.

Niemniejsze zajęcie okazywał dla rzeczy z dziedziny historyi sztuki wojennej. Zamiłowanie to miało źródło przedewszystkiem w przekonaniu, że operacye militarne są najlepszym probierzem moralnej siły narodu i wartości jego organizacyi państwowej, ale było też wynikiem krwistego temperamentu, a może i długoletniej znajomości z Konstantym Górskim, który w znacznej mierze w Bibliotece Krasińskikh zbierał materyały do rozpraw z dziejów rycerstwa polskiego. Liczne są w tym przedmiocie krytyki Rembowskiego, pisane do ostatniego momentu życia [2]), z których główne dotyczą wojny r. 1831, jako to rozbiór książki generała Puzerewskiego, uwagi o memoryale Prądzyńskiego i i., dalej studyum p. t. „Wojsko i wojna wobec nauki i poglądów społecznych XIX stulecia“ i i.

Jakkolwiek znaczna erudycya widoczną jest w tych pracach, przecież nie mogą żadną miarą być postawione na równi z rozprawami Rembowskiego z zakresu polskiego prawa państwowego. Nie występuje jako specyalny historyk wojskowości i nie napisał w tym zakresie żadnego obszerniejszego studyum, ale zasłużył się ogromnie jako umiejętny wydawca źródeł do naszych dziejów wojennych. W Bibliotece Ordynacyi Krasińskich w tomie XIII ogłosił Moskorzowskiego dyaryusz wojny moskiewskiej 1633 roku, zaś w tomach XIV, XV, XVI, XVII i XVIII „Źródła do historyi pułku polskiego lekkokonnego gwardyi Napoleona I“ (Warszawa 1899); w ubiegłym roku opublikował „Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke“.

Każde z tych wydawnictw poprzedza wstęp krytyczny; w ostatnim poświęconem działalności Haukego przy boku Dąbrowskiego w kampanii r. 1807, oraz oblężeniu Zamościa w r. 1813 brak indeksu, co utrudnia nieco korzystanie z dokumentów. Z powszechnym aplauzem w kraju i zagranicą powitano wydawnictwo materyałów do historyi szwoleżerów. Wydawnictwo założone na europejską miarą dostępne jest obcym, gdyż główną jego treścią są notatki historyczne generala Dautancourt'a, organizatora polskiej gwardyi, stany służby oficerów pułku, instrukcye i rozkazy, a więc wszystko w języku francuskim; przedmowa i uwagi Rembowskiego są także podane nietylko w polskim tekście ale i w przekładzie francuskim. Wojskowi pisarze francuscy przyznają, że jest to najpiękniejsza historya pułku w tak bogatej światowej literaturze militarnej. Zapewne część zasługi należy się nakładcom, którzy tradycyą rodową byli obowiązani do podjęcia tego wydawnictwa, wszakże okoliczność ta nie zmniejsza szacunku, jaki winniśmy mieć dla pracy Rembowskiego, tak widocznej na każdej karcie tej ogromnej książki. Świetną szatę zewnętrzną zawdzięcza wydawnictwo umiłowaniu, z jakiem odnosili się do szwoleżerów wielcy artyści obu narodów, złączonych ongi braterstwem broni, Juliusz Kossak, H. Vernet, Fałat, Chełmoński i i.

Wstęp Rembowskiego nie ogranicza się ściśle do wyjaśnień dotyczących działalności pułku lekkokonnego, lecz z konieczności jest polemiką z historykami naszymi (Korzon) i obcymi (Thiers, Gervinus), którzy (jakkolwiek w imię zgoła różnych pobudek) widzieli w żołnierzach polskich, walczących pod Napoleonem, najmitów zebranych pod sztandarem w imię czczej sławy i skąpego liczmanu albo obciążonych dziedziczną chorobą umysłową, objawiającą się w nadziei, że niedawno co rozebrana Rzeczpospolita polska, zostanie odbudowana przez Francyę. Dlatego trzeba było powołać wszystkie okoliczności owoczesnej polityki europejskiej, aby udowodnić, że przejawy rzekomej choroby umysłowej były w rzeczywistości trafnym instynktem i nieuniknioną koniecznością polityczną.

Trzeba było także przypomnąć, jak czyste były intencye tych żołnierzy, którzy spiesząc do legionów, brali w woreczek, na szyi zawieszony, garść ziemi polskiej, aby nią zasypano im oczy, gdy zginą na obczyźnie, albo idąc do szarży na wąwozy Somo-Sierry chcieli stwierdzić uczucia gotowości do poświęceń dla kraju.

Z rosnącem wciąż zamiłowaniem, może dla umocnienia własnej i zbiorowej woli, zwłaszcza w późniejszej dobie życia, zajmował się chwalebną historyą armii polskiej, jako istotnej reprezentacyi najwyższego interesu narodowego w epoce walk kościuszkowskich, krwawych trudów legionowych, nadziei napoleońskich i poświęceń Królestwa kongresowego. I sam pracą wytrwałą i miłością sprawy publicznej, w najcięższym okresie dziejów porozbiorowych, przypominał tych wielkich żołnierzy z olszyny Grochowa. Może nieraz w tych strasznych latach ogarniała go trwoga, ażali naród jego ostoi się wśród strasznego nacisku wrogich potęg, ale nawet w chwilach zwątpienia miał jasną świadomość obowiązku i wiedział, że nie zejdzie ze stanowiska. Dlatego w pismach jego niema słabości.

A. M. S.

[1]) Pisma II., 79.

[2]) Por. sierpniowy zeszyt Biblioteki warszawskiej, oraz Pisma II i III.

NA DOBIE.

„Śliczny atlas“.

Pod tym tytułem słusznie ubolewa p. Nie-Świerk w N-rze 402-im „Słowa Polskiego“, że nie zdobyliśmy się dodychczas na własny atlas geograficzny dla młodzieży szkół średnich, lecz posługujemy się ustawicznie przeróbką niemieckiego Kozenna, wydaną przez wiedeńskiego księgarza. Jestto w istocie smutne i dziwić się trzeba brakowi przedsiębiorczości naszych firm nakładowych.

Ale niestety równie źle rzecz się ma z szkolnym atlasem historycznym. Do lat ostatnich używano niemieckiego dzieła Putzgera, a dopiero w r. 1903 wyszła polska przeróbka p. t.: „F. W. Putzgera Atlas historyczny do dziejów starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych dla użytku wyższych i średnich zakładów naukowych. Wydali Alfred Baldamus i Ernest Schwabe. Zawiera 52 map wielkich i 61 mniejszych. Wydanie polskie opracowali J. Lewicki i Wł. Bojarski. Wiedeń 1903, nakładem wdowy po Pichlerze“.

Atlas ten, polecony przez Radę szkolną w braku innego, jest dla naszych potrzeb zgoła nieodpowiedni, wysuwa ustawicznie na pierwszy plan Niemcy, a Polskę traktuje „per nogam“. Nadto pp. Lewicki i Bojarski nie zadali zobie trudu starannego przetłumaczenia nazw niemieckich i dopilnowania korekty, skutkiem czego spotykamy się z tak podłą nomenklaturą, jak: Lenczno, Dalaminzie, Lebus, Dobrżyń, Olumuniec, Roztoky, Częnstochowa, Horodlo, Kiów, Kaluga, Lęczyca, Strzyglów, Kozel, Raclawice, Bracłow, Białystock, Kamien, Czarnkow, Lowinsk, Bolesławiec, Gradziadz i t. p.

Na miłość Boską, szanujmy się i nie dawajmy dzieciom do nauki tego rodzaju podręcznika! Czyż śród naszych historyków nie znajdzie się żaden, któryby chciał i mógł ułożyć stosowny atlas, mniejszy i tańszy od Putzgerowego (cena 4 kor. 50 hal!), ale dostosowany do naszych potrzeb i wymagań, dający przedewszystkiem obraz należyty Rzeczypospolitej? Czyż autor takiego dziełka nie znalazłby nakładcy, a nakładca nie zrobił dobrego interesu, mogąc liczyć nie tylko na szkoły galicyjskie, ale całą Polskę?

Niedawne to czasy, gdyśmy nawet polskiej mapy przyzwoitej nie mieli: dopiero Babirecki i Heck zaradzili potrzebie. Czas, abyśmy na polu szkolnej kartografii postąpili naprzód, zdobyli się na własne atlasy tak do geografii, jak i historyi, — a również o mapach ściennych pomyśleli i w ten sposób wyrugowali na całej linii niemieckie produkty.

TAD. SMOL.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

PODZIĘKOWANIE.

WP. dr. Adamowi Czyżewiczowi (junior), jakoteż i jego asystentowi za bezinteresowne wykonanie bardzo ciężkiej operacyi, po której chora zupełnie do zdrowia powróciła, składa serdeczne „Bóg zapłać“. 9989

WANDA KRZYŻANOWSKA.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

— **Nominacye nauczycieli** w szkołach i ochronkach „Macierzy szkolnej“ Ks. Cieszyńskiego. Zarząd „Macierzy szkolnej“ nadał posadę kierownika pięcioklasowej szkoły w Cieszynie p. Ignacemu Smalcowi, nauczycielowi polskiej szkoły wydz. w Białej; posady nauczycieli przy tejże szkole pp. Władysławowi Doruli, Bernardowi Kotuli, nauczycielom wymienionej szkoły, tudzież p. Tadeuszowi Wiśniowskiemu, kierownikowi polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie; posady nauczycielek szkoły w Cieszynie nadał Zarząd p. Maryi Falkensteinównie, tudzież p. Maryi Majównie, nauczycielkom przy tejże szkole.

Posadę kierownictwa trzyklasowej szkoły w Polskiej Ostrawie nadał Zarząd p. Janowi Godłowskiemu, kierownikowi szkoły w Cieszynie, posady zaś nauczycieli przy tejże szkole p. Erazmowi Falkiewiczowi, nauczycielowi szkoły w Cieszynie i p, Wincentemu Sierakowskiemu, nauczycielowi szkoły w Leżajsku. Opróżnioną posadę nauczyciela dwuklasowej szkoły w Niemieckiej Lutyni na Zbytkach nadał Zarząd p. Edwardowi Konopnickiemu, nauczycielowi w Polskiej Ostrawie. Nowo utworzoną posadę przy dwuklasowej szkole w Dziećmorowicach nadał Zarząd p. Janowi Brunowi nauczycielowi w szkoły w Żywcu. Nauczycielem jednoklasowej szkoły w Boguminie dworcu zamianował Zarząd p. Jana Szuścika, nauczyciela szkoły polskiej w Łazach.

Posady nauczycielek ochronek nadał Zarząd p. Maryi Miękiniance w Rychwałdzie, p. Maryi Knappikownie w Polskiej Ostrawie, p. Helenie Orłowej w utworzonym II. oddziele ochronki w Michałkowicach.

— **Wykazy do podatku osobisto- dochodowego.** W myśl ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych właściciele domów mają składać dla użytku władz podatkowych wykaz mieszkańców domu, osoby wypuszczające mieszkanie w podnajem — wykaz podnajemców, a głowy rodzin — wykaz wszystkich osób należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód.

Dyrekcya skarbu wzywa obecnie wszystkie osoby do przedłożenia wyszczególnionych wyżej wykazów w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1907 i wyznacza w tym celu termin do 15 listopada b. r. Wykazy te sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie.

— **Wieczór „Sokoła“.** W niedzielę dnia 16 b. m. urządza Tow. gimn. „Sokół-Macierz“ z powodu uroczyczystości poświęcenia kamienia wągielnego, pod budującą się drugą salę gimnastyczną, uroczysty wieczór w swej sali przy ul. Zimorowicza. W program tego wieczorku wchodzą oprócz zwykłych punktów, wokalno, muzykalnych, ćwiczenia z powszechnego zlotu w Zagrzebiu. Zaproszenia i bilety, można nabywać wcześniej w kancelaryi Towarzystwa od godz. 6—8 wieczór.

— **Z życia młodzieży.** Zapisy na wykłady przygotowawcze do egzaminów wstępnych do politechniki z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych, kończą się z dniem 14 b. m. o godz. 2 popoł.

„Komisya zarobkowa„ Tow. Bratniej Pomocy słuch. Polit. poleca ukwalifikowanych korepetytorów ze znajomością języków: niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, oraz wszystkich nauk, w zakres programu szkół średnich wchodzących, nadto rysowników rutynowanych we wszelkiego rodzaju zajęciach technicznych. Oferty pracodawców przyjmuje Wydział Tow. Brat. Pom. słuch. polit.“.

— **Ze spraw naftowych.** Jutro, we czwartek, odbędą się we Lwowie dalsze rokowania komitetu producentów ropy. Ze strony Zakładu kredytowego wezmą udział p. Neurath i dr. Steczkowski, ze strony Petrolei, dyrektor p. Rosenheck.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Franciszek Janza, radca cesarski powrócił i ordynuje jak dawniej Zielona 6.

— **Z teatru.** Dziś, we środę i w piątek, wielce zajmujący utwór Tadeusza Rittnera: „W małym domku“. — We czwartek i w niedzielę, melodyjny „Orfeusz w piekle“.

W sobotę popołudniu pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Śluby panieńskie“. W poniedziałek, wznowienie Ibsenowskiej „Nory“ z pp. Siemaszkową i Woleńskim.

We wtorek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“. W „Pajacach“, wystąpią po raz 1-szy pna Heindrichówna, pp. Muszyński i Zaremba.

Na środę przygotowuje się nowość Bernarda Shava „Candida“ z udziałem pań Ordon-Sosnowskiej, Czaplińskiej; pp. Chmielińskiego, Feldmana i Wostrowskiego w głównych rolach.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We środę 12 bm. po raz pierwszy (nowość): „W małym domku“, dramat w 3 aktach Tad. Rittnera.

We czwartek 13 bm. po raz czwarty: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha.

W piątek 14 bm. po raz drugi: „W małym domku“, dramat w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

W sobotę 15 bm. o godzinie 3·30 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W niedzielę 16 bm. o godzinie 3½ popołndniu: „Kontrolor wagonów sypialnych“, krotochwila w 3 aktach Al. Bisson'a.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz piąty: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha.

W poniedziałek 17 b. m. (wznowienie): „Nora“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena

We wtorek 18 bm.: „Cavalleria rusticana“ opera w 1 akcie Mascagni'ego, zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

We środę 19 bm. po raz pierwszy: „Candida“, komedya w 3 aktaeh Bernarda Shava, z udziałem pań: Ordon-Sosnowskiej, Czaplińskiej, pp. Chmielińskiego, Feldmana i Wostrowskiego w głównych rolach.

— **Gość we Lwowie.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Prędzej, niż się spodziewano, dr. Derschatta postanowił odwiedzić Galicyę i Lwów. Trzeba zatem przedstawić nowego ministra kolejowego.

Jak większość ludzi „wielkich“ jest dr. Derschatta nizkiego wzrostu. Prawie tak nizki, jak Thiers i Windhorst. Tuszy umiarkowanej. Rysy twarzy zdradzają, że z krwią słoweńską zmieszała się włoska: oczy bardzo inteligentne, tkwi w nich dużo sprytu. Ubiera się elegancko, i to nie tylko od chwili, gdy został ministrem. Jeszcze w czasach, gdy posiadał kancelaryę adwokacką i zażywał opinii nieledwie Robespierre'a (edycya austryacka), posiadał zawsze dobrze skrojone tużurki i spodnie. Dziwo nielada w mieście, gdzie co trzeci człowiek biega w szarych portkach z szerokim, podwójnym lampasem zielonym, a na głowie nosi skopek filcowy z kozim chwastem!

Bardzo miły w stosunkach osobistych. Mówi zwolna, ostrożnie. Od chwili, kiedy zasiadł na fotelu ministeryalnym, jeszcze wolniej i jeszcze ostrożniej.

Pierwszy minister kolejowy w Austryi, którego sekretarz osobisty nie jest Polakiem..

— **Wybory w okręgu Brody-Złoczów.** Otrzymujemy pismo następujące:

„Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Redakcyę, że ze względu na postanowioną kandydaturę dra Kolischera, cofnąłem swoją.

Dr. M. Roseman,
rabin i kaznodzieja w Wiedniu“.

— **Ze zjazdu T. S. L.** W uzupełnieniu wiadomości z obrad T. S. L. w Przemyślu, podanych w kilku ostatnich numerach „Słowa Polskiego“ nie powinien być pominięty jeszcze jeden szczegół. Oto dr. Zdzisław Próchnicki ze Lwowa, który w r. b. miał poddać się nowemu wyborowi, doniósł Zarządowi głównemu, że z powodu złego stanu zdrowia żadną miarą wyboru nie może przyjąć.

Smutny ten dla T. S. L. wypadek prof. Zamorski podał do wiadomości delegatów przy końcu posiedzenia popołudniowego w niedzielę. P. Zamorski podniósł, że w T. S. L. nauczyli się wszyscy cenić dra Próchnickiego dla jego pracy, wiedzy i taktu, to też wszystkich ogarnia żal, że go pośród członków Zarządu głównego T. S. L. nie mogą widzieć i wszyscy pragną najgoręcej, aby Mu zdrowie pozwoliło jak najrychlej do pracy w Zarządzie głównym wrócić. Burzliwe, długo nie milknące oklaski, które zerwały się po tych słowach prof. Zamorskiego w całej sali (bo i po stronie „mniejszości“), były dowodem tego powszechnego szacunku, zaufania i miłości, jaką dr. Próchnicki pozyskał sobie w szeregach T. S. L.

Inny szczegół dotyczący głosowania podczas wyborów. Od p. Włodzimierza Zielińskiego otrzymujemy list poniższy:

W sprawozdaniu ze zjazdu T. S. L., umieszczonem w łamach szanownego pisma, w ustępie o dokonanych wyborach, podano, że w mniejszości pozostali pomiędzy innymi Zieliński (gł. 18). Wynikałoby, że byłem kandydatem opozycyi na członka Zarządu głównego i że nawet ta mnie nie poparła. Otóż oświadczam, że wcale nie kandydowałem i że na żadnej liście nie było umieszczone moje nazwisko i że nigdy o żadne zaszczyty nie ubiegałem się i nie ubiegam. Na zjeździe delegatów wywiązałem się tylko z poruczonego mnie zadania referenta komisyi budżetowo-finansowej, a wywody moje i stanowisko jakie zająłem w tej sprawie, zostało jednogłośnie uznane i przyjęte.

I zdaje się, że właśnie w uznaniu moich dobrych chęci, postawił dr. Seidler moją kandydaturę na członka Zarządu głównego, czemu nie mogłem sprzeciwić się z miejsca z bardzo prostych przyczyn. Głosy więc, które padły na moje nazwisko, były dobrowolnie dopisywane przez szanownych delegatów, a jeżeli chodzi o moralne zwycięstwo, to właśnie te głosy mogą mieć dla mnie, jako uznanie, największą wartość.

Głosów takich było nie 18, lecz 140, a rozproszone zostały, gdyż jedni głosowali za wyborem na 3 lub 2 lata, inni na 1 rok.

Ponieważ — jak wyżej powiedziałem — nie kandydowałem, nie chcę więc zbierać owocu z wyniku wyborów. Włodzimierz Zieliński.

— **Egzaminy leśne.** Od 4 września odbywają się w Namiestnictwie egzamina na gospodarzy leśnych przed komisyą złożoną z radcy leśnictwa H. Schenringa jako przewodniczącego, radcy leśnictwa C. Kochanowskiego jako egzaminatora dla II grupy przedmiotów, Stanisława Sokołowskiego, prof. szkoły lasowej jako egzaminatora dla I grupy i St. Kowalskiego, dyrektora dóbr hr. R. Potockiego jako egzaminatora dla III grupy. Kandydatów przypuszczono 6, jawiło się 5. Egzamin praktyczny przeprowadzono w lasach janowskich hr. Gołuchowskiego.

— **Podróż wizytacyjna ks. arcybiskupa Bilczewskiego.** Od tygodnia już objeżdża ks. arcybiskup dekanat horodeński. Dnia 5 bm. przybył ks. arcyb. Bilczewski do Obertyna, gdzie go u bramy tryumfalnej powitało duchowieństwo obu obrządków z procesyą, żydzi z torą, sokoli, straż pożarna i tysiące wiernych. Tu udzielił ks. arcybiskup sakramentu bierzmowania i z towarzyszącymi mu księżmi spowiadał wiernych do późnego wieczora.

Nazajutrz odbyła się konsekracya kościoła obertyńskiego. Po konsekracyi ks. arcybiskup przemawiał na cmentarzu kościelnym, a po obiedzie udał się w towarzystwie proboszcza ks. Jana Bladowskiego do ochronki, szkoły i innych instytucyj, poczem powróciwszy, zajął się ponownie pracą duszpasterską, która przeciągnęła się po za godzinę 9 wieczorem, mało bowiem było takich, którzy chcieli być pozbawieni sposobności otrzymania z rąk arcypasterza sakramentów św. W piątek 7 bm. był ks. arcybiskup w cerkwi, przemawiał tam do ludu, a następnie podążył do wsi Bałaharówki, skąd powróciwszy nad wieczorem, pożegnał się z parafianami obertyńskimi.

W sobotę, wśród przepięknej banderyi konnej z Olejowej, przybył ks. arcybiskup do Niezwisk, gdzie koło kaplicy łać. zgromadziło się sporo włościan, zarówno obrz. łać., jak i gr. kat. Tu wygłosił ks. arcybiskup krótką naukę do ludu, pobłogosławił go i udał się dalej do Woronowa. U wejścia do kościoła, przy pięknej bramie tryumfalnej, oczekiwało przybycia arcypasterza duchowieństwo z procesyą. Ks. arcybiskup wypowiedział naukę i odprawil mszę św., kapłani zaś zasiedli do konfesyonałów. Po sumie, odprawionej przez ks. Nowowiejskiego, przystąpiło do sakramentu Ołtarza, a następnie do bierzmowania około 200 osób, a wśród tych bardzo wielu starszych.

Wielkie wrażenie wywarło na zgromadzonych wygłoszone po nabożeństwie przemówienie ks. arcybiskupa, w którem zaznaczył z naciskiem, iż kościoły, kościółki i kapliczki powstają nie dla rozdwajania ludzi, ale dla jednoczenia, boć pierwszą zasadą katolicką jest szerzenie zgody, miłości i pokoju. Udzieleniem zebranym apostolskiego błogosławieństwa, jakoteż poświęceniem ochronki, zakończył ks. arcybiskup swoją pracę wizytacyjną w Woronowie.

Stąd wyjechał ks. arcybiskup do Olejowej, gdzie przy bramie tryumfalnej, przy której oczekiwał proboszcz gr. kat. z procesyą, powitał arcypasterza p. Jan Wielowieyski. Po odwiedzeniu kaplicy i przemowie do zgromadzonego ludu, odjechał ks. arcybiskup dalej do Horodenki.

Tu oczekiwał arcypasterza już od godz. 5 popołudniu tłum ludzi taki, że utrzymanie przez Sokołów i straż ochotniczą szpaleru co chwilę zawodziło. Ks. arcybiskupowi na powitanie „niech będzie pochwalony“, odpowiedziano gromkiem „na wieki wieków“, poczem burmistrz p. dr. Roszko, ofiarowując chleb i sól, wygłosił dłuższe piękne przemówienie, na które arcypasterz odpowiedział. Prócz duchowieństwa łacińskiego było także duchowieństwo gr. kat. z procesyą. Od bramy ruszono ze śpiewem na ustach do kościoła, gdzie po krótkiem nabożeństwie zasiedli mimo spóźnionej pory księża, jakoteż ks. arcyb. Bilczewski do konfesyonałów. W niedzielę rano ks. arcybiskup odprawił mszę świętą, po sumie zaś wygłosił naukę i udziełal sakramentu bierzmowania.

Z Horodenki podąży jeszcze ks. arcybiskup do Okna, Michalcza, Kolanek i Czernelicy, gdzie są kościółki, a dziś zakończy tę pełną trudów, ale i obfitą w plony wizytacyę dekanatu horodeńskiego i przybędzie z powrotem do Lwowa.

— **C. k. Poczta rehabilituje się.** Niedawno zarzuciliśmy poczcie galicyjskiej, iż potrzebuje tygodnia czasu na doręczenie we Lwowie przekazu pieniężnego z Trembowli. Nasze władze pocztowe nie są jednak zatwardziałym grzesznikiem i uczyniły solenny akt przedsięwzięcia poprawy. Oto przed kilkoma dniami wysłaliśmy numer Słowa Polsk. do Kurytyby w Ameryce połudn. Adres na opasce był następujący: „Curitybe Estedo de Parana Bras. — Illmo (Illustrissimo) Snr. Zeno Bielecki („Gazeta Polska“). Opaska zaopatrzona oczywiście w markę 10-groszową. Wczoraj odesłano nam ów egzemplarz „Słowa“ z napisem na opasce „retour“. „Adr. in Illovo bei Neidenburg unbebannt“, podpis nieczytelny. Na opasce figurują trzy pieczęcie pocztowe: „Lwów „7.IX“, „Lwów 7.IX“ i... „Lwów 8.IX“. Pieczęci poczty w Neidenburgu niema. Całą historyę mógłby nam wytłumaczyć chyba spirytysta. My, profani, nie możemy jednak pojąć: 1-mo dlaczego poczta, skoro każe pisać na opaskach naprzód miejscowość, a potem nazwisko adresata, „Illmo“, odpowiadające naszemu „Wny“, uważa za miejscowość, przypuszczając z góry, że dzienniki do jej rozporządzeń się nie stosują, i naumyślnie dziennik, mający iść do „Illoyo bei Neidenburg“ zaopatruje w znaczek 10-halerzowy, aby poczcie przysporzyć dochodu; 2-o, jakimi środkami technicznymi rozporządza poczta, aby dziennik mógł po 24 godzinach wrócić do Lwowa z Neidenburga, gdzie nawet zdołano się przekonać, że w Illovo p. Bielecki nie mieszka i w pośpiechu zapomniano przybić pieczęć poczty neidenburskiej. Wszystko działo się chyba w czwartym wymiarze.

— **Oszustwo wekslowe.** Z końcem ubiegłego miesiąca wniósł niejaki Julian Bekiesz, w sądzie handlowym, pozew przeciwko masie spadkowej po ś. p. Władysławie Szymanowskim, obywatelu ziemskim i właścicielu

realności we Lwowie, o zapłacenie weksla na 2.700 k. wystawianego przez Wilhelma Iskierskiego a akceptowanego przez zmarłego. Podczas rozprawy, która odbyła się w dniu 30 z. m. kurator masy spadkowej dr. M. Lôwenstein stwierdził, iż podpis śp. Szymanowskiego na wekslu został sfałszowany, mimo iż Iskierski, powołany na świadka w tej sprawie zeznał pod przysięgą, jakoby zmarły podpisać miał mu ten weksel zamiast honoraryum za roboty inżynierskie. Wobec tego jednak, iż między terminem wekslu, który do rąk Bekiesza dostał się jako zastaw na pożyczkę, a terminem zaskarżenia upłynął dłuższy przeciąg czasu, sprawą zajęła się policya aresztując Iskierskiego. Z toku dochodzeń wynika, iż podpis śp. Szymanowskiego został podrobiony z jakiegoś pełnomocnictwa, wyjętego z aktów sądowych. Sprawa wobec tego zostanie oddaną sądowi karnemu.

— **Kronika policyjna.** Terminatora szewskiego, Piotra Tastucha, który zbiegł z nauki u p. Potockiego okradłszy go przedtem, przytrzymano wczoraj we Lwowie. Przy aresztowanym chłopcu znaleziono tylko skradziony zegarek. — W mieszkania p. Antoniny Kulikowskiej przy ulicy Lelewela pod l. 2, popełniono znaczną kradzież srebra stołowego przeważnie rosyjskiego z napisem Warszawa i Petersburg, tudzież rosyjski kołnierz bobrowy z napisem czarnym i czerwonym Mychaiło Kulikowski. Kołnierz jest bez podszewki, napisy na skórze. Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi przeszło 600 koron.— Za sprzeniewierzenie dzbana kamiennego z mlekiem, wartości 10 koron, aresztowano woźnego Stanisława Brozeckiego. — Zarobnikowi, Janowi Czapranowi, skradziono z mieszkania przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 27 zegarek niklowy z niklowym łańcuszkiem. — Na żądanie służącej z Rynku przyaresztowano Zofię Błachun włóczącą się bez zajęcia i wyłudzającą od łatwowiernych pieniądze za wróżby z kart. W policyi odebrano jej karty i jako silnie podpitą oddano do aresztów, aby się tam wytrzeźwiła. — Za powożenie dorożką nr. 22 bez kwalifikacyi i karty na koziol pociągnięto do odpowiedzialności Adolfa Tritta, syna dorożkarza tego nazwiska.

☐ **Tarnopol.** Drożyzna mięsa z dniem każdym wzrasta w naszem mieście. Od pamiętnej w roku 1904 posuchy rzeźnicy osiągnąwszy raz wysoką cenę, mimo częstej zniżki ceny bydła, nie zniżyli taryfy, owszem podnieśli ją znacznie. W bieżącym tygodniu podnieśli cenę o 12 hal. na jednym funcie lichego mięsa krowiego; wołowego mięsa tu prawie nie wyrębują, gdyż całymi wagonami wywożą woły na zachód. Zdawaćby się mogło, że magistrat tutejszy ukróci to samowolne postępowanie rzeźników, lecz na to się nie zanosi. Wybrano w tym roku komisyę drożyźnianą, która przedewszystkiem drożyzną mięsa miała się zająć; o akcyi lepiej i nie mówić, początkowo poczęła energicznie pracować, później zaś pogrążyła się w zupełnem śnie. Pojawiły się rozmaite wnioski, z których niejeden mógł anormalne stosunki usunąć, — lecz te obracały się zazwyczaj w sferze teoryi. Kwestya byłaby rozwiązaną, gdyby na targi tutejsze poczęto sprowadzać mięso z okolicznych miasteczek, lecz znowu niema zajęcia się tą sprawą. Platoniczne odezwy wobec oporu rzeźników do niczego nie doprowadzą. Otwarto wprawdzie wyrąb mięsa w zarządzie magistratu, ale prowadzi się go w tak niewielkich rozmiarach, że mowy być nie może o jakiejkolwiek sanacyi.

☐ **Dynów.** (Kor. wł.) Pożar i osobliwy ratunek. W poniedziałek 10 września w południe wybuchł pożar w szopie, należącej do pewnej wdowy. Ofiarą pożaru padły dwa domy mieszkalne, stajnia i stodoła wraz z całym dobytkiem. Kiedy straż przybyła, nie było co ratować, bo zrąb już się dopalał. Przytem sikawka tak zardzewiała, że okazała się nieprzydatną, węże były popsute. Brakło wody, ze studni nie było czem jej zaczerpnąć, bo węże nie działały. Okropny widok niedbalstwa i zacofania. Wszelka odpowiedzialność spada za takie wypadki na zarząd miejski.

☐ **Niemirów.** Liga Pom. Przem. ze Lwowa urządziła u nas dnia 6 b. m. wystawę wyrobów krajowych, połączoną z wiecem. Na cel ten wybrano jednak lokal zbyt mały, aby mógł dać dokładny obraz produkcyi krajowej. Winę tu wszakże ponosi komitet. Wystawę zwiedziło od rana do południa tegoż dnia około 1.000 ludzi, którym udzielał objaśnień delegat Ligi P. P., p. Sokołowski. Popołudniu odbył się wiec pod przewodnictwem p. Kreuzensterna, na którym sprawę przemysłu krajowego i wystaw przemysłowych referował p. Sokołowski. Wykład mógłby być rzeczywiście być bardzo korzystnym, jako wielce pouczający, gdyby p. Sokołowski mówił do zgromadzonych włościan i kupców, (inteligencya tutejsza, z wyjątkiem paru osób nie stawiła się na wiecu) popularnie i przystępnie. Po wiecu zawiązano Koło Pom. Przem., które może zjednoczy szerszy zastęp pragnących ideę rozwoju przemysłu krajowego.

Nasze Towarzystwa. Dotychczas do Towarzystw istniejących u nas, a to do: „Koła Towarz. S. L." i „Kasy Raiffeisena", odnoszono się ze strony inteligencyi bez zaufania, walczono o tytuły i godności, marnowano drogi czas, a przecie tyle pola do pracy, tyle celów nieosiągniętych! I tak, dziś „Koło T. S. L.", z powodu ambicyj osobistych prawie że upada, a stało by się to samo z „Kasą Raifeisena", gdyby nie prawdziwe poświęcenie i silna wola lekarza okręgowego, dr. Ant. Miczulskiego, Ad. D.

⌗ **Dwa procesy „Polaka".** Przed wyborami w okręgu bytomsko-tarnogórskim organ p. Korfantego „Polak" zamieścił artykuł, w którym był między innemi ustęp taki: „Ludu polski, gotuj się do zapasów o swe słuszne prawa! Zabierz się do agitacyi, popieraj gorliwie pisma polskie, towarzystwa i instytucye nasze! Pomnażaj sprawie narodowej szeregi wyznawców! Niech liczba ich rośnie z dnia na dzień! A od wszystkiego, co obce, co nie na naszym, na polskim pniu wyrosło, chroń się jak od ognia, powodzi i głodu, jak od zarazy, jak od morowego powietrza, od których to klęsk nigdy dosyć ubezpieczyć się nie można!" Z powodu tego ustępu wytoczono redaktorowi odpowiedzialnemu p. Wojciechowskiemu proces o wzywanie do bojkotu. W pierwszej instancyi p. W. skazany został na 50 marek kary. Sąd ławniczy w Katowicach uwolnił go jednak od winy i kary, zaznaczając, że w rzeczonym artykule o bojkocie gospodarczym mowy wcale nie było, a także dopatrzeć się nie było można wzywania ścisłego do bojkotu niemczyzny.

Gorzej wypadła dla p. Wojciechowskiego druga sprawa, sądzona w Bytomiu. W czasie tej samej akcyi przedwyborczej „Polak", pisząc o ks. Glowatzkim i b. hakatystach centrowcach, użył między innemi słów: „Lecz dzień zapłaty nadejdzie dla was na Śląsku Polskim, gdy ludność przepędzi was obcych przybłędów poza granicę kraju naszego". Sąd dopatrzył się w tem wzywania do gwałtu i skazał p. Wojciechowskiego na 2 tygodnie więzienia.

⌗ **Najazd policyi na Kurzą Górę.** W d. 19 sierpnia komisarz obwodowy Hollmann zbrojnie najechał dom posła Chłapowskiego w Kurzej Górze i nakazał gościom natychmiast się rozjechać, a to dlatego, że przypuszczał, że pod pozorem zebrania towarzyskiego odbywa się tam zlot sokołów. Poseł Chłapowski zaskarżył komisarza Hollmanna do wydziału powiatowego, który jednak oskarżonego uwolnił i skazał dr. Chłapowskiego na koszty sprawy. Poseł Chłapowski niewątpliwie zwróci się do wyższej instancyi.

⌗ **Przesiedlanie Maryawitów.** W sterach rządowych wynikł zamiar przesiedlenia Maryawitów na Syberyę. Na wniosek w tym duchu wyrażony księżom Marywitom, powstał rozłam wśród przywódców tej sekty, gdyż jedni wcale nie chcą emigrować z Królestwa, drudzy pragną przenieść się do polskiej Parany w Brazylii, dokąd już wysłano delegata. — Główni koryfeusze sekty zgadzają się jednak na projek rządowy, licząc na to, że pozyskają sympatyę licznych kolonij polskich, rozrzuconych na Syberyi.

⌗ **Ofiary szaleńca.** W Górze Kalwaryi, dwudziestosześcioletni pacyent miejscowego zakładu dla obłąkanych, Bolesław Kabacik, w przystępie szału zabił siedmiu chorych, a ósmego ciężko ranił. Szczegóły tragicznego zajścia tak się przedstawiają:

W ubiegły czwartek, tj. 6 bm., kiedy w ogródku oddziału męskiego spacerowało i odpoczywało pod opieką dwóch dozorców około 30 pensyonarzy, nagle z mieszkania felczera, p. Nowakowskiego, wybiegł z siekierą w ręku Kabacik. Zanim spostrzeżono grozę sytuacyi, Kabacik, przeraźliwie rzęząc, rzucił się na dwóch, najbliżej stojących chorych i uderzeniami topora w głowę powalił ich na ziemię. Pozostali chorzy w przerażeniu zaczęli uciekać. Kabacik dopędzał ich i zabijał uderzeniami siekiery. Nie wszyscy jednak chorzy szukali ratunku w ucieczce; jedni nie zdawali sobie zupełnie sprawy z niebezpieczeństwa, drudzy zaś, pomimo usiłowań nie mogli się ruszyć z miejsca. Gdyby nie przytomność dozorców, niewiadomo, do jakich rozmiarów doszłaby ta straszna rzeź. Na ziemi leżało już ośm ciał ludzkich, straszliwie poranionych ostrzem topora. Jeden z dozorców wywalił wrota, prowadzące na dziedziniec i tym sposobem ułatwił ucieczkę, drugi zaś chwycił leżący na dziedzińcu orczyk i rzucił się z nim na szaleńca. Kabacik, ujrzawszy zbliżającego się dozorcę, rzucił się ku niemu; dozorca jednak zręcznie rzucił orczyk, który ugodził szaleńca w nogi. Widocznie ból oprzytomnił Kabacika, gdyż rzucił topór i spokojnie pozwolił się obezwładnić nadbiegłej z pomocą służbie. Kabacika umieszczono w odosobnionej celi. Skwer przedstawiał okropny, wstrząsający widok. Siedmiu pensyonarzy, straszliwie poranionych, już nie żyło, ósmego zaś, ciężko rannego, zaniesiono niezwłocznie do lazaretu.

Mimowolny zabójca, obłąkany Kabacik, osadzony w oddzielnej celi, przyszedł do równowagi umysłowej, zdaje sobie sprawę z popełnionego czynu i sam opowiada o całem zajściu. Zalewa się łzami, że stał się powodem śmierci siedmiu istot. Na zapytanie, skąd wziął topór, odpowiada, że Nowakowski polecił mu rąbać drwa; rzucił się na chorych, gdyż mu się zdawało, że oni chcą go zamordować. Kabacik ukończył 4 klasy szkoły realnej, a nie mogąc się dalej kształcić wskutek zawrotów głowy, wstąpił na praktykę ślusarską, ponieważ jednak zaczął zdradzać pomieszanie zmysłów, rodzina umieściła go w szpitalu dla obłąkanych.

⌗ **Jak werbują socyaliści.** Izba sądowa warszawska rozstrzygła niedawno ciekawą sprawę Stefana Bogusławskiego oskarżonego o rozpowszechnianie odezw socyalistycznych. Bogusławski w czasie sprawy zeznał, że kiedy, jako koniokrada, jedna z partyj skrajnych skazała go na śmierć, udał się do tej partyi i zaciągnął w jej szeregi, byle uniknąć śmierci. B. dążył do tego aby go aresztowano. Wobec tego zeznania prokurator zrzekł się oskarżenia.

⌗ **Aresztowanie za brak rewolweru.** „Kuryer Polski" podaje następujący charakterystyczny wypadek, który miał miejsce w Warszawie w ostatnich dniach:

„Pan X. kiedyś miał rewolwer, nie posiadając pozwolenia. Po wprowadzeniu obostrzeń, zaopatrzył się w pozwolenie i nosił śmiało już rewolwer.

Po wypadku, jaki spotkał p. Jeromina, który został straszliwie pobity, gdy znaleziono przy nim rewolwer, chociaż miał pozwolenie, p. X. dla pewności schował rewolwer do szuflady.

W tych dniach, podczas rewizyi ulicznej, zażądano od pana X. legitymacyi. Pokazuje książeczkę paszportową, i w niej rewidujący znajdują pozwolenie na rewolwer.

— A gdie rewolwer?

— Nie noszę przy sobie...

— Taaak? a zaczem u tiebia razrieszenje? (a pocóż masz pozwolenie na noszenie broni?) Komu oddał rewolwier?

I pan X. przespacerował się do cyrkułu za to, że... nie miał rewolweru.

○ **Marya Andriejewna Hurko,** wdowa po feldmarszałku i b. generał-gubernatorze warszawskim, zmarła d. 5 bm. w Wiesbadenie. Zmarła „Marya Andrejewna" nienawidziła nas całą siłą swej niezbyt pięknej duszy i przewyższała pod tym względem niejednego „diejatiela" w Królestwie, a nawet i swego męża, który, dusząc po żołdacku, żelazną ręką, wszelkie objawy samodzielności i polskości, rozumiał jednak bezcelowość drobnych ukłuć, drażniących społeczeństwo. W tej właśnie działalności Marya Andrejewna celowała. Serdeczna przyjaciółka i protektorka Apuchtina z zapałem przeprowadzała w dostępnej sobie dziedzinie ochronek i instytucyj dobroczynnych rusyfikacyjne jego pomysły: usuwanie szarytek i sprowadzanie prawosławnych elżbietanek, zwabianie wszelkiemi sposobami ubogiej dziatwy polskiej do prawosławnych ochronek czerwonego krzyża itd.

Apuchtin przeminął, przeminęła i jego pomocnica, a marzenie ich, „aby w Warszawie po dziesięciu latach nie było piastunki, mówiącej do dziecka po polsku" (programowe przemówienie Apuchtina w klubie rosyjskim) nie ziściło się. Społeczeństwo zaś nasze ma przynajmniej tę satysfakcyę, iż ci jego wrogowie, skompromitowani przez łapówki i kradzieże, dokonali żywota w niesławie i w zapomnieniu.

○ **Nowy generał Jezuitów.** W niedzielę o godzinie 11 rano proklamowano rezultat skrutynium, odbywającego się od tygodnia w Collegium Germanicum w Rzymie conclave Jezuitów. Na generała zakonu obrano O. Franciszka Józefa Wernz'a, Niemca, urodzonego w r. 1842 w Rossweil pod Kolonią. Nowoobrany generał, dwudziesty czwarty z rzędu następca św. Ignacego Loyoli, wstąpił do zakonu w roku 1857, studyował teologię i filozofię w różnych zakładach i uchodzi za wybitnego znawcę prawa kanonicznego. Po wydaleniu Jezuitów z Niemiec osiadł w Rzymie, gdzie od roku 1887 zajmował stanowisko profesora, a następnie rektora Collegium Gregoryańskiego. Od dziesięciu lat wydaje kapitalne dzieło z zakresu prawa kanonicznego pod tyt.: „Jus decretalium".

Wybór nie był jednogłośny. O. Wernz otrzymał 71 głosów na 78 wyborców — reszta głosów padła na O. Freddi, zastępcę generała. Natychmiast po wyborach udała się deputacya do papieża z oznajmieniem o rezultacie skrutynium, wobec której papież zaraz wybór zatwierdził.

„Trybuna" rzymska, komentując wybory, pisze, iż rezultat ich odpowiada kierunkowi, panującemu w Watykanie. Jezuici chcieli w ten sposób uwydatnić swe zadowolenie z Niemiec, otwierających na nowo swe granice dla Jezuitów, podczas gdy Francya ich wydala. O. Wernz jest drugim generałem narodowości niemieckiej; pierwszym był O. Niche w siedmnastym wieku.

○ **Konferencya syonistów w Kolonii** obradował od 28 sierpnia do 1 bm. W liczbie delegatów było trzech b. posłów do Dumy; dr. Katzenelsohn z Libawy, Lewin z Wilna i Rosenbaum z Mińska. Sprawozdanie komitetu podnosi, że ruch syonistyczny doznał w ostatnim czasie znacznego ożywienia szczególnie w Niemczech, Austryi, południowej Afryce i Australii; jako dowód siły syonistów w Rosyi, sprawozdanie przytacza fakt, iż z dwunastu żydów, posłów do Dumy, pięciu było syonistów.

Konferencya przyjęła do wiadomości sprawozdania z działalności w poszczególnych krajach i następnie zajęła się wytknięciem politycznych dyrektyw do czasu zwołania następnego kongresu. Z ważniejszych spraw, załatwionych przez konferencyę, należy wymienić ograniczenie działalności żydowskiego banku kolonizacyjnego jedynie do Palestyny i Wschodu; to ograniczenie oznacza odmowne stanowisko konferencyi wobec prób skierowania żydów do Ugandy lub innych niesyońskich krajów. „Żydowski fundusz narodowy", przeznaczony na zakupno ziemi w Palestynie wzrósł do wysokości półtora miliona franków.

Do zbadania przyczyn i wyników pogromów żydowskich w Rosyi wyznaczono specyalną komisyę, której sprawozdanie, przyjęte przez konferencyę, będzie ogłoszone w specyalnem dziele, zakrojonem na wielką skalę.

○ **Zurych** największe miasto szwajcarskie, liczył w dniu 1 sierpnia r. b. 170.434 mieszkańców, w tem 53.404 cudzoziemców, mianowicie: 34.835 Niemców, 7973 Włochów, 6245 „Austryaków", 2121 Rosyan, 773 Francuzów i 1030 innych Europejczyków.

Dr. Kolischer rezygnuje na rzecz dra Golda.

Poseł dr. Kolischer po gruntownem rozważeniu i zbadaniu na miejscu sprawy, wobec niebezpieczeństwa grożącego interesom narodowym polskim, zrezygnował z kandydatury swojej w okręgu Brody-Złoczów na rzecz dra Golda, którego kandydaturę całym swoim wpływem popiera i wyborcom zaleca.

Za wszelką cenę bowiem należy uniknąć rozbicia głosów, które ułatwićby mogło zwycięstwo kandydatury antynarodowej.

Wobec tego wszystkie żywioły narodowe winny poprzeć kandydaturę dra Golda. Sprawa wyborów stoi znowu i ostatecznie tak, jak ją stawialiśmy w „Słowie Polskiem“ od początku.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi i Zaboru.

Sądy.

Petersburg. (B. P. P.) Konoplannikowa na sądzie, przyznając fakt zabicia Mina, nie uznała się za winną i skruchy za swój postępek nie wyraziła. Zachowywała się spokojnie i z godnością. Dała krótką autobiografię i wyjaśniła przyczyny, jakie ją skłoniły do wstąpienia w szeregi lotnej drużyny bojowej partyi socyalistów-rewolucyonistów. Na kasacyę dano Konoplannikowej dwa dni czasu jednak podsądna kasacyi się zrzekła.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Odesy donoszą, że na rozkaz tamtejszego gubernatora od dnia wczorajszego wszystkich przestępców politycznych poczęto wydawać sądom polowym wojennym.

Finanse.

Petersburg. (B. P. P.). Podług obrachunku „Rieczi“ deficyt Rosyi za rok 1906 wynosi miliard rubli, który się składa z następujących pozycyi: deficyt na 1906 r. pg. projektu 482 miliony, deficyt z zakończonego budżetu w 1905 r. 180 milionów, płaca za weksle krótkoterminowe 1905 r. 150 milionów, specyalne asygnowania do 26 kwietnia (st. st.) 57 milionów, na powiększenie kapitału żywnościowego dla włościan 70 milionów. Razem 938 milionów niepokrywanych zwyczajnymi dochodami budżetu.

Petersburg. (B. P. P.). „Towariszcz“ w artykule p. t. „Bankructwo ziemstwa“ bije na alarm, wskazując na grożącą wielu ziemstwom rosyjskim zupełną ruinę. Szpitale pozamykane. Szkoły nie funkcyonują. Drogi niepoprawiane. Gdzieniegdzie przy reperacyi mostów przerwano roboty z powodu braku środków. Ziemstwa naprożno zwracają się o zapomogę do rządu.

Ziemstwo Twerskie prosi o 2,365.000 rb., a otrzymuje 92 tysiące. W tym samym stosunku wspomagane są inne ziemstwa. Wszystkie ziemstwa razem zebrały do 1 lipca br. 8 milionów rubli podatku ziemskiego t. j. 20 proc. tego, co im się należało. W Nowgorodzkiej gub. zebrano wszystkiego 8 proc. Stoimy — powiada „Towariszcz“ — w przededniu likwidacyi ziemskich gospodarstw w wielu guberniach i powiatach.

Sprawy agrarne.

Peterburg. (Tel. pryw.) Cesarski ukaz zezwala na kupno przez włościan gruntów rządowych w Rosyi europejskiej w ilości 14 milionów dziesięcin na ułatwionych warunkach. Grunty te znajdują się przeważnie w południowej i połud.-wschodniej Rosyi.

Chaos rewolucyjny.

Petersburg. (BPP.) Podług wiadomości, otrzymanych w departamencie policyi na jarmarku w Niżnim, nie ma dnia bez rozbojów, napadów i grabieży, o których nie ogłaszają, aby nie odstraszać mających jeszcze przyjechać na jarmark.

Petersburg. (BPP.) Zjazd socyalnych demokratów został odłożony, chociaż za zjazdem głosowali S. D. Królstwa Polsk. i Litwy, komitet i podrejon petersburski. Komitet centralny uważa, że zjazd obecnie byłby nie na czasie i odwróciłby uwagę proletaryatu od walki wyborczej.

Berlin (Tel. wł.) „Berl. Loc.-Anc.“ donosi z Warszawy, że podczas przeszukiwania przechodniów na ulicy za najmniejszy opór ludzie zupełnie niewinni, są bez litości aresztowani, a nawet zastrzeliwani. Dnia 11 b. m. zastrzelono 3 żydów a 9 zraniono.

Warszawa (Tel. pryw.). W poniedziałek dwaj nieznani ludzie strzałami z rewolwerów położyli trupem restauratora, Adama Garusa, przy ul. Elektoralnej. Gdy patrol ścigał uciekających, dali oni szereg strzałów i zranili dwóch żołnierzy i jednego policyanta. Na odgłos strzałów wybiegło z koszar wiele patroli i dokonało rewizyi przechodniów i przejezdnych. Nie obeszło się bez obicia kolbami, a nawet poranienia kilkudziesięciu osób.

Gen. gub. wojenny, w następstwie strzałów w ul. Elektoralnej, zarządził masowe aresztowania i rewizye. Prócz tego we wszystkich cyrkułach Warszawy, niektóre domy rewidowano przez całą noc. Setki osób aresztowanych odprowadzono do ratusza.

Warszawa (Tel. pryw.). Onegdaj kilku uzbrojonych ludzi weszło do szpitala w Tworkach i uprowadziło stamtąd dwóch więźniów politycznych, Kożuchowskiego i Sokulskiego, znajdujących się pod obserwacyą lekarską.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że wczoraj żołnierze wołyńskiego pułku gwardyi usiłowali pomścić zabicie swoich towarzyszy w ten sposób, że w niektórych ulicach poczęli strzelać bez powodu na przechodniów. Około 30 osób zraniono, a kilka zabito. Stronnictwo socyalistyczne w Warszawie postanowiło ogłosić na czwartek jednodniowe ogólne bezrobocie, jako protest przeciwko wypadkom w Siedlcach.

Pogrom w Siedlcach.

Berlin. (TBK.) W Siedlcach po 24 godzinnym spokoju, dawano znowu salwy. 42 osoby postawiono przed polowy sąd wojenny.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy związek pomocy żydów niemieckich, otrzymał z Warszawy wiadomość, że jest jeszcze rzeczą niemożliwą dotrzeć do Siedlec.

Polacy w Siedlcach poinformowali owego męża zaufania komitetu, że żołnierze z góry ostrzegali chrześcijan, ażeby się nie bali niczego, gdyż rozkaz władzy jest tylko bić i mordować żydów.

Faktem jest, że w domach palących się, spaliło się kilkanaście osób żywcem. Panika panuje także w Warszawie i w innych miastach Królestwa polskiego. ponieważ wszędzie ludność obawia się, czy czarne sotnie rosyjskie nie wywołają tam rzekomo zamachu, a władze rosyjskie będą się domagały wydania rewolucyonistów, a w razie ich nie wydania, bo ich nikt znaleść nie może, zacznie się rabunek i palenie miast całych.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi z Warszawy, że w Siedlcach, wskutek wyższego rozkazu, nadesłanego z Petersburga zaprzestano tam strzelaniny, a władze przeprowadzają jedynie bardzo ściśle rewizye.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.“ została upoważnioną do oświadczenia, że polscy członkowie komisyi reformy wyborczej przyłączą się do wniosku niemieckiego, żądającego zabezpieczenia podziału okręgów z pomocą t. zw. większości kwalifikowanej, t. j. $^2/_3$ głosów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że jeden z najwybitniejszych polityków dr. Baernreither zamierza złożyć mandat do komisyi reformy wyborczej.

Wiedeń. (TBK) Dziś o godz. 10 rano zebrała się komisya reformy wyborczej. Po powitaniu członków komisyi przez przewodniczącego posła Ploya zabrał głos bar. Beck.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Program pobytu ministra handlu Forzta w Krakowie został o tyle uzupełniony, że zwiedzi on także główny gmach pocztowy i telegraficzny, oraz urząd pocztowy na dworcu. Przyjmować będą ministra naczelny dyrektor Seferowicz i dyrektor krakowskiego urzędu pocztowego Maryan Biliński.

Praga (Tel. wł.) W kołach politycznych czeskich i niemieckich obiega pogłoska, że wizyta cesarza w Pradze będzie odłożona na czas późniejszy, ponieważ cesarz ma zatrzymać się dłużej w Ischlu.

Brunszwik (Tel. wł.) W stanie ciężko chorego księcia regenta brunszwickiego, Albrechta pruskiego zaszło pogorszenie, lekarze spodziewają się katastrofy.

Rozmaitości.

╳ **Walki z komarami.** Od czasu, jak stwierdzono, że komary roznoszą zarazki malaryi i żółtej febry, starano się zwalczać skrzydlatego wroga coraz to nowomi środkami, co się udawało niejednokrotnie, jak się przekonano na Kubie i w Suezie. By je wytępić, wykadzano pokoje jakimiś zabójczymi dla owadów środkami, jak siarką i t. d. Jednakże nie zawsze sposoby, używane dla tępienia owadów, odnosiły skutek. Obecnie wynaleziono nowy środek, który ma być rzeczywiście nad wyraz skutecznym. O tem zapewnia p. Mime, wynalazca tego środka, wypróbowanego w Stanach Zjednoczonych. Środek ten ochrzczony przez wynalazcę nazwą „Mims Culcide“, polega na mieszaninie z fenolu i kamfory. Mieszaninę trzeba podgrzewać na lampce spirytusowej i pozwolić jej przez pewien czas parować w pokoju. Skutek jest prędszy. niż przy używaniu siarki, ponieważ ta ostatnia wymaga godziny dla wypędzenia owadów z pokoju, podczas gdy nowy środek zabija je w 20 minut. Prócz tego środek nowy ma tę zaletę, że nie jest szkodliwy dla mebli i obrazów w pokoju, a i powietrze oczyszcza się po jego zastosowaniu.

Depesze handlowe z 11 b. m.

Wiedeń, 11 września. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·32, Renta majowa 99·05, Węgierska renta koronowa 94·60, Akcye kredytowe 668·—. Kredytowe węgierskie 806·50, Bank angloaustryacki 317·50, Unionbank 554·50, Bankverein 552·50, Länderbank 440·—, Kolej państwowa 673·50, Lombardy 165·75, Elbenthal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 595·—, Rima muranyi 581·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2820·— (ex. kup., Losy turec. 161·25, Ruble 253·—, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100·60, 4 proc. gal. poż. kraj. z r. 1893 97·50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98·50, 56 l. zast. Tow. kred. 98·75, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —·—.

Usposobienie słabe

Z sali sądowej.

Ojcobójca.

Maksym Danyłko, gospodarz z Dmytrza koło Szczerca, ożeniwszy w r. 1904 syna swego 27-letniego Wasyla, podarował mu swą chatę i grunt, zastrzegając dla siebie i dla swej żony a matki Wasyla, Dońki, dożywocie. Maksym Danyłko zamieszkał przy synie, ale zaraz z początku powstały między nimi kłótnie, które często kończyły się bójką. Maksym Danyłko skarżył się przed sąsiadami, że Wasyl nie dba o niego i źle karmi go, Wasyl znów na odwrót robił ojcu wyrzuty, że przepija jego pracę. Nareszcie w dniu 2 maja b. r. ojciec z synem posprzeczawszy się o coś przy wieczerzy, chwycili się za bary. Podczas bójki, Wasyl, silniejszy od ojca, powalił go na ziemię i począł go z całej siły dusić kolanami i uciskać piersi. Maksym nie mogąc wydostać się z pod kolan rozszalałego gniewem syna, prosił go i błagał, aby mu dał spokój i darował życie, nieludzki jednak syn kolankował go tak długo, aż złamał ojcu cztery żebra.

Nieszczęśliwy ojciec, położył się zaraz do łóżka, z którego już nie powstał, bo w trzy dni zakończył życie na zapalenie płuc, spowodowane uciskiem złamanych żeber.

Dziś we środę stanął Wasyl Danyłko przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo. Rozprawę prowadzi r. Nahlik, oskarża prok. Lubieniecki, broni oskarżonego dr. Dwernicki.

Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że ojciec upadł na kamień i w ten sposób doznał obrażeń. Przesłuchani świadkowie jednak zeznali zgodnie z aktem oskarżenia.

Wyrok zapadnie wieczorem.

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

⦶ **Teatr polski w Poznaniu** otwiera 15 b. m. sezon jesienny. Kadry aktorskie stanowią: pp. Królikowska, Czerniakowie, B. Wojciechowska, St. Jaracz, H. Michałowiczowa, Al. Staniewski, S. Szałkowski, H. Bogusińska, H. Górska, J. Kuśnierska, H. Dunin, J. Turowicz, J. Stępkowska, M. Mańkowska, S. Krajewska, Malinowska, Biskupska, W. Halisz, B. Zawierski, J. Osterwa, A. Bogusiński, M. Rojewski, W. Jelski, K. Junosza, Michałowicz, J. Zborowski, Andrzejowski, Mikołajczyk, Edmund Ryger (dyrektor) i Jerzy Ryger (syn). Oprócz osób wymienionych już zakontraktowanych, dyrekcya teatru prowadzi jeszcze rokowania z paru artystami, którzy prawdopodobnie przyjadą do Poznania.

⦶ **P. Marya Przybyłko-Potocka.** Ostatni występ sławnej artystki na scenie warszawskiej odbędzie się w czwartek w sztuce Żuławskiego „Eros i Psyche“.

⦶ **Teatr miejski w Zurychu** rozpoczął sezon zimowy wznowieniem komedyi Gustawa Freytaga: „Dziennikarze“. Sztuka jeszcze z roku 1854, wystawiona starannie, zajęła tematem i tłem historycznem, a jestem pewny, że w odpowiedniej przeróbce podabałaby się i na scenie polskiej. Na osobną wzmiankę nawet w piśmie dalekiem zasługuje p. Bela Duschak, który z psychologicznie fałszywej roli „żydka dziennikarskiego“, Schmocka, zrobił w krótkiej scenie z Adelajdą istne cacko sztuki aktorskiej. W opowiadaniu swoje o stosunku redaktora do „brylantowego“ stylu współpracowników tchnął tyle wesołego tragizmu, że pusty uśmiech widza zmienił w szczere, po każdym słowie głębsze współczucie.

Pierwszą premierą był „Der einsame Weg“ Schnitzlera, po kolei pójdą następnie: „Das Blumenboot“ Sudermana, „Das Gasthaus“ Blumenthala, „Der verlorene Vater“ Shawa, „Das Lebensfest“ Röslera i t. d. Komunikat teatralny zapowiada nadto wznowienie kilku dzieł Ibsena. Przedstawienia operowe rozpoczną się też niebawem.

Ze sprawozdania Rady zawiadowczej Towarzystwa akcyjnego, dzierżawiącego teatr, dowiaduję się, że w roku ubiegłym dano 398 przedstawień w obu salach: w głównej i w tak zw. „Pfanentheater“, w tem 136 wieczorów operetkowych. Na każdem przedstawieniu bywało przeciętnie 741 osób. Rachunki kasowe zamknięto niedoborem, wobec czego Towarzystwo zapowiada akcyę o podwyższenie subwencyi miejskiej, a miłośników teatru i prasę zurychską prosi w tym względzie o poparcie. (ze)

⦶ **Letni teatr antyczny we Francyi** Co roku w lecie dają wybitni artyści paryscy klasyczne przedstawienia, w amfiteatrze w Orange. W programie tego „Teatru Antycznego w Orange“ spotykamy dzieła sceniczne neoklassyków. Przedstawienia te odbywają się „sub Jove“. W sierpniu b. r.. wystawiono poraz pierwszy w Orange antyczny dramat poetycki w jednym akcie: „Pogrzeb Homera“, przez Elzeara Rouviera, poemat dramatyczny w 2 aktach: „Sapho Désespérée“, przez panią Lucyę Delarue-Mardrus. Tego samego wieczoru — w tym roku wyjątkowo przedstawienie odbyło się po zachodzie słońca — tregik komedyi francuskiej, Mounet-Sully, odczytał poemat pani Maryi de Ferry: „Ode à la Provence“. Druga scena pod gołem niebem, wśród bujnej zieleni w Bussang: „Teatr ludowy“ dał dwa wieczory (18 i 19 sierpnia) w nowej symbolicznej, pisanej wierszem i prozą, tragedyi w 3 aktach: „La Reine Violante“ przez Maurycego Potteсher'a.

Tłumy publiczności złożonej przeważnie z paryskiego świata literacko-artystycznego, wyborowego towarzystwa okolicznego i miejscowej ludności miejskiej asystują tym jedynym w swoim rodzaju uroczystym widowiskom, wskrzeszonego teatru klasycznego.

⦶ **„Miłe słówko„.** **Oktawiusza Mirbeau.** Znany idealista francuskiego anarchizmu, autor granej w

Polsce sztuki „Interes interesem“ i ironicznej bluetki p. t. „Złodziej“ napisał wraz z p. Tadeuszem Natansonem Polakiem, redaktorem nieistniejącego już pisma literackiego „Reuve Blanche“ nawą sztuki p. t. „Foyer“ („Ognisko rodzinne“). Dyrektor Komedyi Francuskiej p. Claretie, wysłuchawszy sztuki, odmówił jej wystawienie, ponieważ główną postacią sztuki jest członek Akademii Francuskiej, przedstawiony ujemnie. Odmowę swoją miał zakończyć Claretie, sam członek Akademii Nieśmiertelnych, słowami:

— Komedya Francuska jest domem Akademii.

— Przepraszam — odparł Mirbeau — Komedya Francuska jest „Domem Moliera“, który niebył członkiem Akademii“...!

Sprawa wystawienia „Foyer“, nie rozstrzygnięta przez ministra oświaty Brianda, pójdzie przed forum walnego zgromadzenia aktorów „stowarzyszenia Komedyi Francuskiej“.

Piśmiennictwo.

Ø Macierz Polska“. Jako nr. 34 Biblioteki Macierzy Polskiej, wyszło dziełko Władysława Żłobickiego, p. t. „Wiek pary i elektryczności“. Stosownie do tytułu podzielił autor pracę swą na dwie części i omówił w pierwszej („Wiek pary“) w bardzo przystępny a jednak wyczerpujący sposób pracę pary i jej zastosowanie, w szczególności przy maszynie parowej, w drugiej zaś, („Wiek elektryczności“) zjawiska elektryczności. Tu dał historyczny przegląd wiadomości o tych zjawiskach, wyjaśnił znaczenie ogniw i prądu elektrycznego, omówił własności magnetyczne prądu, osobny rozdział poświęcił indukcyi prądu, wyłożył bardzo jasno na czem polega telegraf bez drutu. Tekst objaśniają liczne ryciny (w liczbie 56). Książkę może każdy przeczytać z niemałym pożytkiem, a przeczyta ją tem chętniej, że pisana jest w sposób istotnie zajmujący. Stron 56, cena 1 kor. 50 hal.

Ø Macierz Polska. Wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy“ tomu II zeszyt I-szy zawiera Dzieje literatury polskiej, napisane przez dra Konstantego Wojciechowskiego. Autor doprowadził w tym zeszycie historyę piśmiennictwa do doby stanisławowskiej. Rycin 53, Tom I „Polski“ (7 zeszytów, 370 rycin i 3 mapy) można nabywać w ozdobnej oprawie płóciennej za 9 koron. Tom ten zawiera krajobraz Polski, geografię fizyczną i historyczną, etnografię, ustrój społeczny i polityczną historyę Polski (prace Konopnickiej, Romera, Korecznego, Karłowicza, Jabłonowicza, Winiarza i A. Sokołowskiego.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi:

Tadeusz Smoleński; Wczesna miodość Stan. Orzechowskiego (1.513—1.532) Warszawa 1906.

Polska, Obrazy i opisy, tom II zeszyt I. dr. K. Wojciechowski: Dzieje literatury polskiej: Lwów 1906. Nakładem Macierzy Polskiej.

Limpidus. Wiersze. Drukarnia Narodowa. Kraków 1903.

Władysław Złobicki. Wiek pary i elektryczności. Lwów 1906. Nakładem Macierzy Polskiej.

Waleryan Krywult. Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historyi. Wydanie drugie. Kraków 1906. Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego.

Dział ekonomiczny.

= **Dostawy dla wojska.** Zarząd wojskowy ogłasza następujące dostawy żyta i owsa u rolników dla niżej wyszczególnionych wojskowych magazynów prowiantowych i filij.

1. Zakupione będą w wojsk. magazynie prowiantowym (filii) w stacyi: Lwowie 8.000 cetn. metr. żyta i 13.000 cetn. metr. owsa; Brzeżanach 1.000 cetn. metr. żyta i 1.500 cetn. metr. owsa; Kamionce str. 500 cetn. metr. żyta i 500 cetn. metr. owsa; Mostach wielkich 200 cetn. met. żyta i 500 cetn. metr. owsa; Żółkwi 1.000 cetn. metr. żyta i 2.000 cetn. metr. owsa.

Zakupna rozpoczną się w miesiącu wrześniu 1906 i trwać będą najpóźniej do stycznia 1907. Miesięcznie nabywać się będzie w przybliżeniu równe ilości. Każdy rolnik lub stowarzyszenie rolników jest upoważnione zaoferować do sprzedaży w magazynie prowiantowym lub filii w wyżej wymienionych miejscowościach żyto lub owies począwszy od 50 kg. Odbiór i zapłata nastąpi zaraz po zbadaniu jakości i ilości zboża, a mianowicie tylko w dniach oznaczonych niżej. Przy sprzedaży większych ilości można najpierw także pisemnie umówić się co do ceny, a w tym wypadku musi być towar dostawiony najpóźniej w przeciągu dni 14. Odstawienie zboża może nastąpić każdego wtorku i piątku w czasie od godziny 7 do 11 przed południem oraz od godziny 2 do 5 po południu. Koszta ostemplowania kwitu ponosi zarząd wojskowy.

Zakupione będzie tylko zboże posiadające jakość przez magazyn prowiantowy wymaganą, t. j. musi pochodzić ze zbioru ostatniego, być zupełnie dojrzałe, suche i zdrowe, musi być prawie zupełnie wolne od chwastów i innorodnych nasion — kamyczki zaś, grudki ziemi lub gliny mogą znajdować się w zbożu tylko w minimalnej ilości. Domieszki te i nieczystości nie śmią przekraczać ogółem w życie 2½ proc., a w owsie 3½ proc. całej wagi produktu. Zboże zanieczyszczone owadami lub ze śladami zarazy zbożowej nie będzie przyjęte. Jeden hektolitr żyta ważyć musi najmniej 69 kg., owsa zaś najmniej 41 kg. Worki można wypożyczać z magazynów prowiantowych za opłatą 0·4 halerzy dziennie od sztuki. Oferent nieznany osobiście zarządowi magazynu lub filii, jeżeli jego zajęcie jako rolnika również i osoba zaufania stwierdzić nie zdoła — musi przedłożyć poświadczenie, stwierdzające jaką ilość zboża wyprodukował we własnej administracyi i jak wielki obszar roli uprawił oferowanym gatunkiem zboża. Świadectwa odnośne winne wystawić dla swoich członków stowarzyszenia rolnicze, pozatem dla innych starostwo lub wyjątkowo urząd gminny.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w wymienionych wyżej wojskowych magazynach prowiantowych względnie filiach w dniach powszednich w godzinach urzędowych.

= **Tow. udziałowe „Pétroles de Borysław“** założone w połowie zeszłego roku kapitałem belgijskim, w pierwszym rzędzie przez „Credit National“ i „Banc de reports publics et de dépots“ w Antwerpii zamknęło swój rok administracyjny czystym zyskiem, po zupełnym zamortyzowaniu wkładek w wysokości 58.850 franków. Dywitenda za rok 1905 wynosi 5%.

= **Na wystawie w Bukareszcie** reprezentowane jest też gal. Karpackie Tow. naftowe które wierci tam okazowy szyb naftowy systemem Kanadyjskim, nadto wystawiło wszelkie narzędzia wiertnicze i ratunkowe ze swej fabryki w Mariampolu. Tow. to należy do najpoważniejszych dostawców rumuńskiego przemysłu naftowego.

= **Czy kupiec drzewa może przerabiać swój towar?** Ministeryum handlu, rozstrzygając to pytanie w pewnym konkretnym wypadku, orzekło, że handlarz tylko wtedy uprawniony jest do wyrabiania i przerabiania towaru, nawet jeżeli to jest wolny przemysł, gdy zgłosił ten przemysł stosownie do postanowień ustawy przemysłowej.

= **Obuwie warszawskie w Indyach.** Hurtownicy wywożący obuwie z Warszawy wysłali swego czasu delegata do Indyj, celem zbadania warunków eksportu. Delegat wrócił obecnie i twierdzi, że obuwie warszawskie mogłoby łatwo wyrugować z Indyj wyroby niemieckie i austryackie, mające tam popyt znaczny, lecz handel należy prowadzić na wielką skalę, a mniejszych transportów, jak za 50 tysięcy rubli nie warto wysyłać. Ponieważ suma taka przechodzi siły jednego kupca, proponują przeto utworzenie spółki wywozu obuwia do Indyj.

= **Produkcya ropy w lipcu br.** Jak wykazuje „Nafta“ produkcya ropy w Galicyi wynosiła w lipcu br. 657.225 cent. metr. z czego przypada na Gal. zach. 104.725 c. m., na wschodnią 552.500 c. m. głównie Borysław—Tustanowice (487.900 c. m). Zapasy naftowe 31 lipca wynosiły 4,570.523 c. m. w czem Borysław—Tustanowice 3,667.657 c. m. Na Kaukazie produkcya ropy w miesiącu wyniosła 3,538.000 c. m. wiele firm wskutek strajku wcale nie produkowało. Cena ropy wynosiła 34¼ kop. za pud. — Export do Europy bardzo mały.—

W Rumunii produkcya ropy w ub. półroczu wyniosła 4,043.580 c. m. o 1.321.910 c. m. więcej niż w tym okresie r. z. Rumunia przewyższyła więc w tym roku Galicyę o 308.047 c. m.

= **Wywóz cukru z Niemiec w r. 1905|6,** podług statystyki urzędowej, wyniósł 1,121.528 ton wobec 740.062 i 879.305 t. w latach poprzednich. Wywóz w sierpniu br. wyniósł 95.012 ton.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na terminy 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60, Owies obroczny na termina 6·— do 6·20. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— 6 50. Rzepak nowy —·— do ——. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·— do 6·30. groch do gotowania 8·— do 9·—, Wyka 5·60 do 6·—. Bobik 530 do 5·80. Hreczka —·—, do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45·50 do 55·50, koniczyna biała 35·50 do 45·50, konicz. szwedzka 50·50 do 65·50. Tymotka 21·50 do 25·50.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36·25 do 36·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—. spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Pod wpływem zniżkowej tendencyi targów zagranicznych, u nas usposobienie słabsze. Ceny zbóż więcej nominalne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 12 września. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 118 sztuk, b) jałownika 36 szt., c) cieląt 152 szt., d) owiec i kóz 11 szt. e) nierogacizny 174 szt. — razem 491 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy lżejsze po 78 do 80 kor., woły grubsze sztuka po — do ·— kor. krowy tuczne po 80 do 84 kor. krowy lżejsze z paszy po — do — k., buhaje po 78 do 86·— k., jałownik po — do — kor. cielęta po 96—134 kor. za jeden cetnarmetr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 72 kor., nierogaciznę tuczną po 88 do 108 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 128 do 144 kor., owce po 00—00 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 373 sztuk, na eksport bydła rogatego 64 sztuk, nierogacizny 54 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko **za okazaniem kwitu na inserat.**

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach **dzienników i w większych trafikach.** Ogłoszenia **nadesłane** korespondentkami inseratowemi, **bezzwłocznie zostaną umieszczone.**

Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

I-sze Lwowskie 6-klasowe

Liceum Żeńskie

—z prawem publiczności—

i 4-klasowa szkoła przygotowawcza

z wykładowym językiem niemieckim

ul. Wałowa 25, parter

Rok szkolny 1906/7 rozpoczyna się z dn. 6 września. Egzamina wstępne odbywają się — do dnia 15 września — codziennie od godz. 3 popoł. W połączonym **z Liceum pensyonacie** znajdą uczenice z prowincyi pod najdogodniejszymi warunkami umieszczenie, troskliwą opiekę, pomoc w naukach, konwersacyę niemiecką, francuską, angielską i naukę muzyki.

Zgłoszenia uczenic i pensyonarek przyjmuje się od 11 do 1 w poł. i od 3 do 7 wiecz.

Prof. dr. Albert Zipper
8415 dyrektor.

Fanny de Dittner
właścicielka liceum.

Kursa buchalteryi rozpoczyna obecnie Koncesyonowana Szkoła handlowa Szlagowskiego, Kopernika 9. 9560

INTERNAT wychowawczo-naukowy Dr. SZAMEDA, przy ul. Hofmana Opata bocznej 9, przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów. Przyjmuje także na naukę popołudniową i przygotowuje sumiennie do każdej lekcyi szkolnej. Uczniowie dochodzący mogą brać udział w wspólnych zabawach i ćwiczeniach fizycznych. 9908

Institutrice française cherche leçons, écrire sous N. N. au bureau du journal. 9869

Pedagog instruktor, przygotowujący ze skutkiem do egzaminu z poszczególnych klas szkół średnich, wyjedzie na wieś. Zgłosz. „Lux“ Admin. „Słowa Pol.“ 9969

Kurs rysunków odręcznych rozpoczyna prof. I. szkoły realnej Łuszczyński. 9930

Jąkałów i wszelkie błędy wymowy leczy Bardach. Szkoła głuchoniemych, ul. Kotlarska 10. 9826

Institutrice française donne leçons gramaire, littérature, conversation. Jenny Rassiat Mickiewicza 3. 9818

Zakład freoblowski Laury **Blochówny Kościuszki 3**, został odnowiony i rozszerzony, a po zwiedzaniu zakładów zagranicznych, **urządzony według najnowszych wymagań hygieny. — Wpisy dzieci** od lat 3, oraz uczniów na kursa języków obcych i na 4 klasowa przygotowcze kursy szkolne dla chłopczyków i dziewczątek przyjmuje się codziennie. Panienki z prowincyi znajdą umieszczenie i naukę w zakresie wyższego wykształcenia. 8933

Berlitz School

Szkoła nowożytnych języków

— ul. 3-go Maja 2. —

Najszybsza, najłatwiejsza i najodpowiedniejsza metoda. Wszyscy profesorowie dyplomowani, każdy uczy tylko swego języka ojczystego. — Próbne lekcye bezpłatnie. — **Ponowne otwarcie wkrótce.** 9650

Nauczycielka z wyższem wykształceniem poszukuje posady. Adres: Matin, Adm. Słowa pol. 9018

Konc. Szkoła muzyki Izydory Seja, rozpoczęła kurs 4 września, ul. Kampiana 7. 9925

Rutynowana nauczycielka Niemka udziela lekcyi — przygotowuje do egzaminów także konwersacya. Zgłoszedo firmy J. Januszewska ul. Hetmańska l. 6. 9243

Wyższe wykształcenie dla pań. Język i literatura polska, niemiecka, francuska, angielska. Historya sztuki, historya filozofii, socyologia. Dr, Felicya Nossig, Zyblikiewicza l 5: 9850

Wpisy na kurs tańców w szkole Praksedy z Sozańskich Stengel, rozpoczynają się z dniem 15 września. Bliższa wiadomość ul. Szeptyckich 7. 10011
z Stenglów M. Tabor.

Seminaryum nauczycielskie dla panien Olgii Filippi, Lwów, ul. Zimorowicza 3. Przyjmuje uczennice stałe i dochodzące. 10005

Izraelicki pensyonat

w Bernie mor.

pod kierownictwem profesora gimnazyalnego.

Wszelkie informacye udziela Zarząd pensyonatu

w Bernie mor.

ul. Gomperza 16=18. 9978

Filozof (matematyk, fiz.) poszukuje lekcyi. Listowne zgłoszenia: Adm. Słowa pod „Lagrange“. 9993

Ukończony gimnazyalista poszukuje lekcyi prowincyonalnej. Skromne wynagrodzenie. „Prawdzic“ post.-rest. Lwów. 9995

Absolwent niemieckiego gimnazyum celem przygotowania eksternisty do matury, poszukiwany. Oferty pod „Germanista“ post.-rest. 10004

Posady poszukiwane

600-800 koron dam za wyrobienie mi stałej posady egzekutora podatkowego. Mam gwie kl. gimn. w średniem wieku życia, żonaty. Świadectwa mogę przedłożyć. Zgł. pod „W. P.“ poste-restante Podkamien koło Brodów. 9966

Cerowanie pończoch — przyjmuję, ul. Kopernika 17 u dozorcy. 9950

Młody inteligentny człowiek, władający kilku światowymi językami w słowie i piśmie, posiadający oprócz teoretycznego (maturzysta) także wykształcenie praktyczne zdobyte w podróżach po Europie, Ameryce i Afryce poszukuje posady w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu, handlu itp. Na żądanie może się wykazać poważnemi poleceniami. Zgł pod adresem: „Trust“ post.-rest. Krakow. 9882

Pisarz rutynowany w każdej gałęzi sądownictwa, bijący szybko na maszynie, przyjmie posadę u pp. adwokatów i notaryuszy natychmiast. P.-r. Zarębski, Cieszanów. 9888

Urzędnik państwowy przyjmie zajęcie popołudniowe lub zajęcie poobiednie biurowe ewentualnie korepetycye. Zgł. „Adolf“ biuro Plohna, Lwów. 9868

Situation wanted by a young, inteligent, well educated polish fellow who was traveling in Europe, America and Africa, speaks reads and writes several languages and understands many kinds of business. If desired, recomendations from well-situated people. Address: „Trust“ poste-restante Kraków. 9883

Dzielny korepetytor z ukończonem niemieckiem gimn. znajdzie popołudniowe zajęcie, ul. Czarneckiego 28. 10009

Koncypient adwokacki poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod „Koncypient“ biuro Sokołowskiego. Lwów. 10002

Gorzelnik starszy, Dublańczyk, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia do biura Sokołowskiego, Lwów. 9998

Osoba inteligentna, lat 36, wszechstronnie obeznana z gospodarstwem wiejskiem i domowem, poszukuje miejsca do samoistnego zarządu w wyższym domu na wsi albo w mieście. Felicya, post.-rest. Stanisławów. 9990

Małżeństwo bezdzietne poszukuje posady, mąż lokaj, żona służąca z szyciem i krojem. Gembarzewska ul. Szpitalna 12. 9979

Dyetaryusz z ładnem pismem, który zatrudniony był w Sądzie i Urzędzie podatkowym, poszukuje posady „Dyetaryusz“, Administracya Słowa pol. 9929

Posady zaofiarowane

Mleczarnia Brzozdowce poszukuje zdolnego mleczarza. Zgłoszenia pisemne do Zarządu dóbr Brzozdowce poczta loco. 9889

Fryzyerski pomocnik potrzebny zaraz pod dobrymi warunkami. Kazik, fryzyer w Rzeszowie. 9894

Dwór Derewnia (poczta Turynka) potrzebuje zaraz gospodyni do zajęcia się kuchnią czeladnią; drobiem i nierogacizną. 9934

Potrzebni: Panna do sklepu przy kasie inteligentna, możliwie pisząca na maszynie. Praktykant do buchalteryi. Firma E. Hausmann, zakłady elektrotechniczne, Pasaż Hausmana. 9960

Magister farmacyi znajdzie natychmiast umieszczenie w aptece, w mieście obwodowem. Informacye z grzeczności Wny Leon Spät, c. k. inspektor podatkowy w Kołomyi. 9952

Adwokat dr. Reizes w Samborze poszukuje rutynowanego koncypienta. 9954

Wysoki zarobek uboczny może osiągnąć każdy, kto się podejmie sprzedaży lub zastępstwa moich patent. artykułów. Oferty firmie: **Jar. Walter, Praga,** Kralodvorska 5. 9731

Zdolny pomocnik handlowy, bufetowiec znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia do Adm. „Słowa Polskiego“ pod „Bufetowiec“. 9859

Dwóch adyunktów lasowych kawalerów z odpowiednią kwalifikacyą znajdzie zaraz posadę. Odpisy świadectw, których się nie zwraca, nadsyłać do Centralnego Zarządu dóbr państwa Rozwadów nad Sanem. 9861

Drukarnia Zukerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego maszynisty. Oferty z podaniem warunków oraz odpisami świadectw wprost. 9899

Cukiernia Grissbacha w Przemyślu przyjmie ucznia do praktyki. 9790

Pokojowego z dobremi świadectwami poszukuję od 15 bm. Adwokat Lilien, ul. Kościuszki 10. 9999

Służącego i kolportera poszukuje zaraz biuro dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika 21. 10007

Adwokat Thumin w Borszczowie poszukuje rutynowanego koncypienta. 9996

Praktykant w drugim lub trzecim roku znajdzie zaraz umieszczenie pod korzystnemi warunkami w aptece w Sędziszowie. 9977

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczelny lipcowy deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach zamkniętych po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Dla pp. kupców zaś na żądanie w beczułkach od 100 do 200 kg. koleją. **Zarząd dóbr i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta **Siemikowce.** 8902

Winogrona kuracyjne

w cenie po kor. 3·60 za kosz 5 kilowy franco do każdej poczty, wysyła

Zakład sadowniczy

Braci Niemczewskich

w Okopach św. Trójcy, poczta **Kozaczówka.** 9604

Wysyłam najlepsze i najsłodsze winogrona deserowe, koszyk 5 kg. franko za zaliczką po 3 kor. 20 hal. Zamówienia upraszam w języku niemieckim. Janószky Gyula Nyiregyhaza. 9833

Merańskie winogrona kuracyjne

najpiękniejsze, wybrane, o wybornym smaku wysyła za zaliczką 5 kg. po kor. 3.80.

Balth. Amort Meran, Tyrol.

Zamówienia uprasza się w niemieckim języku. 9824

Pomidory czerwone, pięciokilowy koszyk 2 korony, wysyła Antoni Klimowicz—Lwów. 9370

Winogrona

wyłącznie stołowe, najlepsze, wysyła za zaliczką franco do każdej stacyi pocztowej w koszach po 5 kg. lub w skrzynkach po 4 korony. Henryk Dorner Pócs [Węgry] Obstexport. 7337

Masło dworskie

po 56 ct. za funt

i wszelkie artykuły spożywcze najtaniej sprzedaje ZYGMUNT PROCELLI, Lwów, Chorążczyzna 12. 9291

Winogrona

I-ma, prawdziwe kuracyjne wysyła za zaliczką po cenach targowych 9986

DOM OGRODNICZY

Braci Drobnerów

Lwów, ul. Akademicka l. 6.

Zdrowie zapewnione! Znakomity wikt domowy pod gwarancyą na świeżem maśle. Klonowicza 7, parter. 9981

Cukiernia Krakowska Lwów ul. Fredry, poleca znakomite ciastka po 3 centy, funt herbatników 60 ct. 9533

Kupno i sprzedaż

Fortepiany Bösendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina i harmonia na składzie fortepianów J. MUSSIL dawniej J. BALKO we Lwowie 9120 ul. Karola Ludwika 7.

Skład płócień korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, Halicka 16 poleca kołdry na wełnianej wacie w wielkim wyborze, materace włosienne, kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200·—. 9067

Siodło damskie używane, w dobrym stanie kupię. Adres w Admin „Słowa Pol.“ 9964

Wyżlicę 7 mies. sprzeda Grubenthal, Bochnia. 9893

Krawatki **jedwabne od 25 ct.**

sprzodaje Krajowa FABRYKA KRAWATÓW **Zofii Tokarowskiej, Lwów, Chorążczyzna 14** Przyjmuje również do roboty. 10016

Paski
Torebki
Gorsety
Rękawiczki

Halki brukselinowe i sukienne, Pończochy damskie i dziecinne

poleca najtaniej 9668

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka l. 20.

Konsola w dobrym stanie i mundur urzędniczy do sprzedania, ul. Kopernika 24, l p. 9937

Machoniowe stół i konsola w dobrym stanie do sprzedania, ul. Hofmana 12. Dozorca wskaże. 9924

Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe (żelazne) po najniższych cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli pasaż Mikolasza. 8797

Dreliszki liberyjne, płótna

granatowe na farfuchy, zefiry, batysty, lewantyny i płócienka na letnie suknie damskie poleca najtaniej Magazyn pościeli DREXLERÓW, Lwów, plac Kapitulny. Próbki, cenniki na żądanie. 4571

Szkoła na skrzypce

dla użytku uczniów seminaryum nauczycielskiego, ułożył Czubski. Cena zniżona do połowy, kor. 1·50, pocztą k. 2 poleca **Magazyn nut** Połonieckiego we Lwowie. 9510

Fisharmonium, pianino lub fortepian okazyjnie kupię. Zgł. Pensyonat, ul. Czarneckiego 28. 10008

Fajetonik szustalowski mało używany zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość we Lwowie, ul. Szpitalna 28. 10000

Interesy handlowe

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr, oraz kredytu budowlanego na $4^{3}/_{4}\%$ ewentualnie 4%. „Sors“ post.-rest. Lwów. 9958

Nieruchomości

Grunt pod budowę przytykający do domków kolejowych, blisko dworca, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Leona Heszelesa, skład fortepianów, ul. Sykstuska. 9956

Willa z pięknym ogrodem na Kastelówce do sprzedania. Bliższa wiadomość u Adwokata dr. Leona Czeszera, ul. Sienkiewicza 5. 10001

Kupię większą kamienicę w śródmieściu, pośrednictwo wykluczone. Post.-rest. 100, za okazaniem kwitu inseratowego. 10003

Potrzebna willa, kamienica z ogrodami, stajniami, dokładny opis, cena, dług, wolne lata, przy ul. Krzyżowej, św. Zofii i parku. Zgł. „I. S.“ post. rest. 9975

Kupię kamienicę, solidnie zbudowaną w śródmieściu z wkładem gotówki 60 tysięcy koron. Pośrednictwo wykluczone. Zgł. „Kamienica 60“ Admin. Słowa pol 10012

Mieszkania i sklepy

3 pokoje i kuchnia z przynależytościami, ul. Akademicka 20. 9945

POTRZEBNY pokój kawalerski z przedpokojem, duży, jasny od 1 października. Zgł. post.-rest. 302. 9940

Mieszkania do najęcia w najzdrowszej części miasta przy ul. Łyczakowskiej 133, po 3 pokoje, werandy, przedpokoje, kuchnie, łazienki, spiżarki ect. na I i II piętrze. 9845

Do wynajęcia mieszkanie z komfortem umeblowane, 3 lub 4 pokoje, łazienka i przynależności w pobliżu Techniki od 1-go października. Ajencya wolnych mieszkań, pasaż Hausmana. 9910

5 i 4 pokoi z balkonami, łazienki, pokoje służbowe, instalacya elektryczna. Ul. Zachariewicza l. 7, naprzeciw ogrodu Politechniki. 9909

Mieszkania złożone z 5 pokoi, z przedpokojem, kuchnią, łazienką etc. na I., II., III. piętrze są do najęcia od października b. r. w domu Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza l. 9. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Towarzystwa, ul Zimorowicza 14, II p. 9984

Śródmieście, ul. Gołębia 12, pokoje z utrzymaniem na dnie lub miesiące. 9982

Inteligentne panie znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem ul. Adama Asnyka (boczna Pańska) l. 3, parter. 9983

Poszukuję 2 lub 3 pokoje z kuchnią, kompletnie urządzone, wynająć na czas dłuższy. Zgłoszenia do l. 2106 Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika 11. 9997

3 i 4 pokoje urządzone postępowo, ul. Bonifratrów, (pierwsza przecznica od ul. Hoffmana). 9862

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i **zastarzałe**, choroby **skórne kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Biuro pracy Stowarzyszenia nauczycielek, urzędniczek poleca i poszukuje nauczycielki z muzyką, franc., niem., bony Polki, Niemki, Francuzki i froeblanki. Także poleca nauczycielki do pomocy w nauce, ul. Podlewskiego 9, codziennie od 12—1. 9740

Dom ogrodniczy

Braci Drobnerów

zaprasza wszystkich interesowanych i miłośników ogrodnictwa do zwiedzania szkółek drzew owocowych, przez firmę prowadzonych przy ul. **Sichowskiej 10**, za rogatką Zieloną. 9987

Czas zamawiać drzewka owocowe!

SZKÓŁKI DRZEWNE

Braci Drobnerów

Lwów, ul. Sichowska 10.

Cenniki gratis i opłatnie. 9988

Pożyczki

Dla osób na każdem stanowisku od 600 kor. począwszy, za poręką i ewentualnie policą, na spłatę w 5—7½ latach. Pożyczki kondyktowe i intabulacyjne na lat 15. **Nowość!** pożyczki bez spłaty kapitału na lat 15 za poręką i policą, lecz tylko dla przemysłowców, fabrykantów, właścicieli dóbr **i od kor. 20.000 począwszy.** Marka na odpowiedź. Fach pocztowy nr. 29. 9856

Wszelkie wyroby optyczne poleca po najniższych — cenach —

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik 9200

Lwów, ul. Akademicka 6.

Dostawca c. k. kliniki okulistycznej we Lwowie.

Kto teraz

nadeśle 4 kor. otrzymywać będzie „Gazetę handlową“ wraz z rocznikiem finansowym do końca 1907 roku. — Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy [te same numera] na życzenie odstępujemy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i przeprowadzić powyższą transakcyę

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Odznaczone medalami, dyplomem i wieloma listami uznania.

Laboratoryum chem. i Perfumerya
W. TEPY
następca 9519
ALFRED MOCZULSKI
we Lwowie, ul. Wałowa 11

poleca:

Mydła toaletowe, Wodę kolońską potrójną, Wodę fiołkową, tiliową, chinową, ateńską, rumiankową, Rum chinowy, Barwiki do włosów, Kremy: ogórkowy, liliowy, fiołkowy, glicerynowy, miodowo-glicerynowy. Pudry perfumy krajowe i zagraniczne jakoteż wszelkie

kosmetyki i przybory toaletowe

jak ozdobne rozpylacze, Lustra, Kasetki, Grzebienie, Szczotki etc.

ROK ZAŁOŻENIA 1863.

Fundacya Wiktora hr. Baworowskiego

wydzierżawia położone w powiecie Tarnopolskim dobra: ŁUKA WIELKA obejmujące około 1.070 morgów

od 1 kwietnia 1907 roku.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości. 9697

Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacyj.

Termin wniesienia ofert do **d. 1 grudnia 1906 roku.** Oferenci składać mają wadyum 10.000 k. w kasie Wydziału krajowego, a odpis kwitu kasowego dołączyć do oferty.

Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndyka fundacyi adw. dr. Tadeusza Skałkowskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

(Przedruk nie będzie płacony).

Urządzenia zaopatrujące w wodę

dla wysoko położonych, ubogich w wodę miast, gmin wiejskich, will, dóbr, zamków, fabryk, ogrodów i parków, celem nawodnienia pól i kultur etc. uskuteczniam pod gwarancyą na każdą wysokość i odległość — samoczynne bez kosztów dostarczające wody. Instalacya kompletnych urządzeń wraz z łazienkami, wodociągami domowemi, klozetami, fontannami. Automatyczne poidła dla inwentarza, urządzenia do gaszenia pożaru etc. buduje



Antoni Kunz

c. k. nadw. dostawca 8510

w Mährisch Weisskirchen

Prospekty darmo i opłatnie.

Tanio a gustownie ozdabiać można mieszkanie

L. DORNBERGER, Lwów, ul. Pańska l. 21

naprzeciw apteki Wgo Dülla

Pierwszorzędny amerykański zakład tapicersko-dekoracyjny i Magazyn mebli tapicerowanych i stylowych wykonuje wszelkie roboty tapicerskie wedle najświeższych rysunków taniej i gustowniej jak inne zakłady. — Upięcie firanek lub portier tylko 25 ct. Przerobienie materaców tylko złr. 2.—. Stare garnitury salonowe przerabiam na secesyjne z dodaniem pięknej materyi na pokrycie za złr. 20.—. Urządzenia i dekoracye salonów, buduarów, sypialń i sal balowych wykonuję gustownie i tanio. 9520

Do ciągnienia 1 października z główną wygraną 300.000 fr.

Polecam

Losy tureckie

Losy tureckie mają 6 ciągnień rocznie, dnia 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1/8, 1 września 1 paździer. i 1 grudnia z trzema głównemi wygranemi po 600.000 franków i trzema po 300.000 franków i licznemi mniejszemi. Losy tureckie także przy wylosowaniu najmniejszej wygranej, wynoszącej 240 fr. — 229 koron dają znaczny zysk.

Losy tureckie są więc z powodu tej bardzo pomyślnej szansy wygrania — bardzo godnemi polecenia taniemi losami, przeto polecam bardzo ich kupno.

Do otrzymania za gotówkę podług kursu dziennego albo też:

1 los turecki na spłaty miesięczne po 6 kor. i 8 k.
5 losów tureckich „ „ 25 „ i 40 „
25 losów „ „ „ 130 „ i 160 „

Cenę najtańszą ustanawia się na podstawie każdorazowego stanu kursu. Własne, niepodzielne prawo grania na podstawie prawnie wystawionego kontraktu kupna już po złożeniu pierwszej raty wprost do mnie. Wysłanie pierwszej raty uskutecznia się najlepiej przekazem pocztowym.

EDWARD URBAN. Dom bankowy

Berno. Grosser Platz 23—25. (we własnym domu).

Uczciwą stałą odsprzedaż przyjmuję.

Tanie ceny. Dobra prowizya.

Serwisy porcelanowe

stołowe na 6 osób, białe po zł. 4·50, dekorowane po zł. 6·50, 7·50 i wyżej.

Serwisy szklanne

na 6 osób gładkie po zł. 1·90, z paskiem matowym po zł. 2·20 i wyżej poleca taniej, niż wszędzie, bo po cenach fabrycznych

Główny skład dla Galicyi porcelany i szkła

Kazimierza LEWICKIEGO

Lwów, pl. Maryacki 10.

Także i na spłaty miesięczne.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 9751

Prywatne gimnazyum

Scholz Graz

Grazbach — róg Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa ważności państwowej, doskonały 3733

pensyonat

dom własny, bardzo higieniczny lokal, baczna, sumienna opieka nad wychowankami, dobre wyniki nauki, umiarkowane ceny. Całkowite zastępstwo rodziców.

Przyjmowanie uczniów także z końcem I-go półrocza.

Hurtownie: **Wiedeń I, Plankengasse 7.**



Łóżka uniwersalne z materacem

na sprężynach z rośliny morskiej (a nie z hyblówek, jak gdzieindziej) po zł. 17, 18·50, 20 i 22, ŁÓŻKA dla służby po zł. 7. 7·50, 8·50 itp.

Artur BARTOSZ

komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i ogrodowych 9685

Lwów, pl. Maryacki 7 (róg ul. Kopernika).

WINO! WINO!

Skutkiem pomyślnego winobrania, dostarczam mego pod gwarancyą rzetelnie naturalnego dalmatyńskiego wina czerwonego, delikatnego, ła-7327 godnego

Litr po 40 halerzy

kolej Fiume [Rjeka], najmniej 30 litrów w beczce.

Próbka (5 klg.) opłatnie do każdej poczty kosztuje 3 k.

Edmund Pauk,

Rjeka, [Fiume].

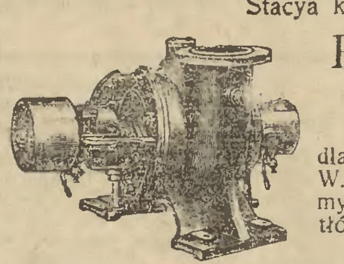


jedyny radykalny płynny środek do tępienia pluskiew. Główny skład dla Galicyi i Bukowiny: W. Czopp, ul. Żółkiewska 2. 9891

Berneńsko-Königsfeldska fabryka maszyn

Akcyjnego Towarzystwa fabrykacyi maszyn i budowy wagonów przedtem H. D. Schmid w Simmering.

Stacya kolei: **Königsfeld obok Berna.**



Pompy centryfugalne o nizkiem i wysokiem ciśnieniu

dla wszelkich ilości i wysokości; ciśnienie do 800 metrów W. S. Najlepsza i najtańsza pompa do wszelkich celów przemysłowych i rolniczych. Specyalne urządzenia do zasilania kotłów i sikawek pożarnych, oraz do płynów, zawierających kwasy.

Urządzenia do gazu ssanego dla wszelkich materyałów opałowych.

Motory benzynowe i petrolinowe! 7327



9689

Brzytwy

wyrobu własnego, najlepszej jakości, w cenie 3, 4, 5 i 6 k.

poleca

A. RATTINGER, nożownik, Lwów — Halicka 15.

Berlin

jedyny 9526

Hotel Polski

pod firmą

Hotel Metropole

pod Lipami (Unter den Linden 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego).

Oświetlenie elektryczne.

Pokoje od 2·50 marek.

Usługa cała polska.

Tomaszowa Jedwabska.

Wyborne mieszanki kaw

codzień świeżo palonych

1 kg. Melange Nr. 1 zł. 2·80
1 „ „ Nr. 2 „ 2·40
1 „ „ Nr. 3 „ 2·—
1 „ „ Nr. 4 „ 1·60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się **znakomitym smakiem i zapachem** oraz wielką wydatnością, przez co zalecają się jako **najlepsze i najtańsze w użyciu** — poleca

Elektryczna palarnia kawy

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego 2. 8505

ADRESY

wszelkich zawodów we wszystkich krajach celem rozsyłania ofert z gwarancyą porta „Internat. Adressenbureau JOSEF ROSENZWEIG & Söhne", Wiedeń, I., Bäckerstr. 3, Budapeszt, V. Nador utcza 20. Telef. 16881, Prospekty gratis. 122

Abonament na ubrania męskie

na bardzo dogodnych warunkach poleca znana firma

M. Marek

we Lwowie ul. Sykstuska 29.

Prospekt na żądanie franko. 9216

Kto chce

uzyskać wysoki zarobek przez korzystne zastępstwo, niech się zwróci do Admin. Słowa pod „O. G. O. A." 9974

Rządca samodzielny

Wielkopolanin, lat 36, mogący się wykazać dobremi świadectwami, szuka posady z powodu sprzedaży majątku, którym administrował. Warunki wedle umowy, posadę objąć mogę każdego czasu. KASZYŃSKI Rawicz, ul. Poznańska 12 W. Ks. Poznańskie. 9985

Licytacya.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy jednopiątrowej szkoły murowanej w Skałacie o 12 salach naukowych, kancelaryi i 2 mieszkaniach dla kierowników — ogłasza się niniejszem licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które mają być wniesione do Urzędu miejskiego w Skałacie najpóźniej do dnia 17 września br. do godz. 12 w poł.

Cena kosztorysowa jako cena wywołania wynosi 78.878 k. 28 hal.

Plan i kosztorys tudzież bliższe warunki przejrzeć można w kancelaryi urzędu miejskiego w godzinach urzędowych.

Oferent obowiązany jest złożyć 5 proc. wadyum i deklaracyę, że znane mu są warunki budowy i że obowiązuje się w myśl zatwierdzonych planów i w terminie określonym wykonać w zupełności budowę.

Nadmienia się, że oddanie budowy nastąpi przez Radę gminną, która zastrzega sobie prawo swobodnego ocenienia ofert bez względu na oferowaną cenę. 9932

Burmistrz.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasińskiej.

Tomu II.: Krystyna.
Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.
Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.
Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiastki.

Cena zniżona 6 tomów kor. 3·— w ozdobnej płóciennej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4·80.

Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17—19.

NA SPRZEDAŻ

dobra *GLINIK DOLNY*, odległe o 1 klm. od stacyi kolejowej i miasteczka Frysztak w obszarze 358 morgów, w tem 265 morgów roli, łąk, pastwisk i ogrodów, a 92 morgów lasu, ładny park spacerowy. Wszystkie grunta ekonomiczne wydzierżawione miejscowym włościanom. Warunki parcelacyi niezwykle korzystne i łatwe. Bliższa wiadomość u właściciela: Zygmunt Kiernicki. Glinik dolny, p. Frysztak. 9879

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd.



Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY 2123

S. HAY

aptekarz, ck. dostawca nadworny

Lwów, Kazimierzowska 26.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.